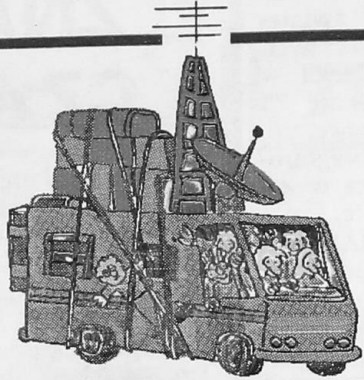
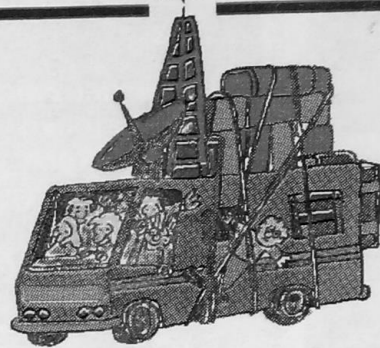




# KOLOROWY TV PROGRAM

(wkładka w środku numeru)



# KONTAKTY

Biblioteka  
Główna Filii

1 (792)

7 STYCZNIA 1996

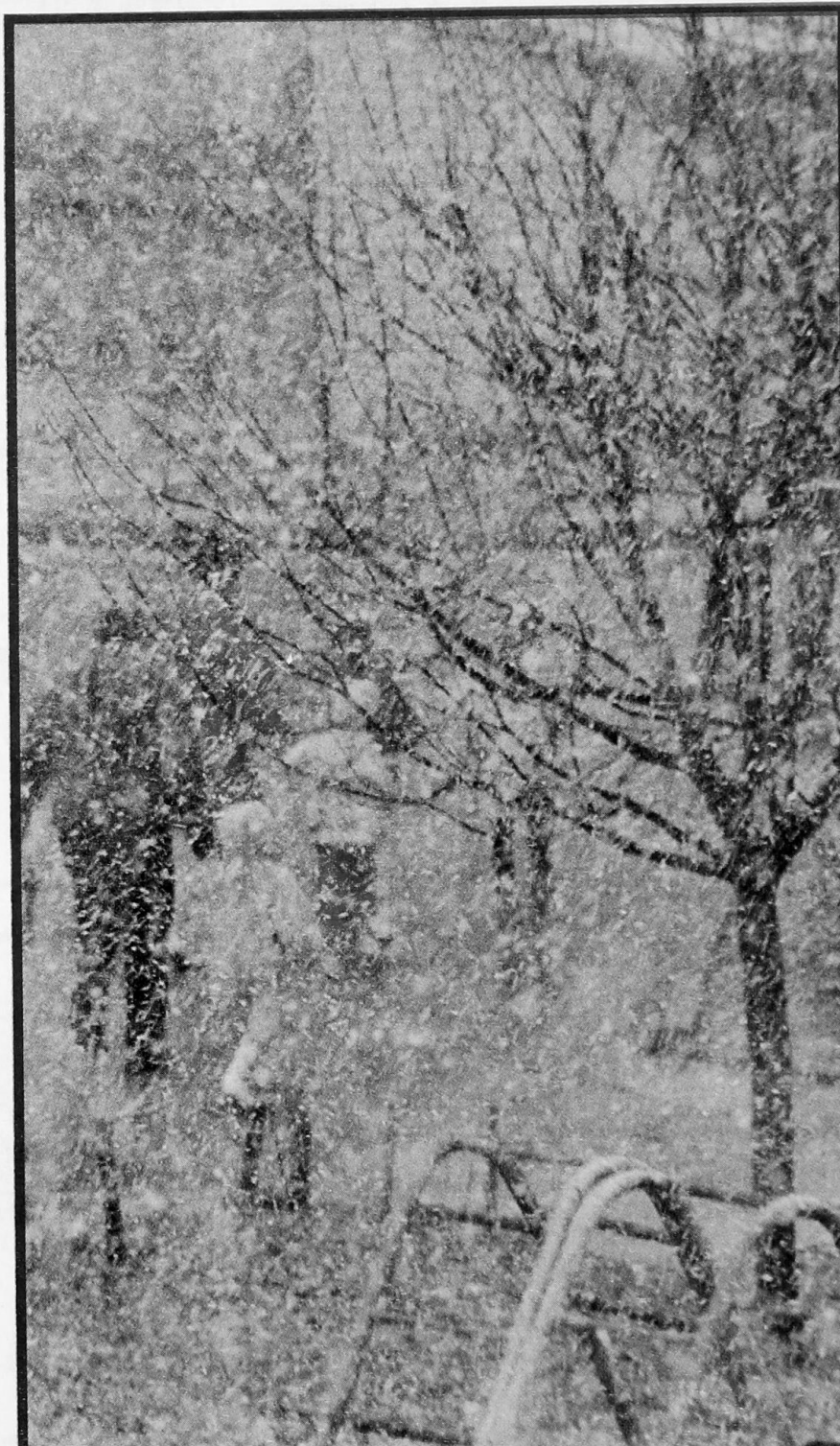
CENA 1 zł (10 000 zł)

GABRIELA SZCZĘSNA

## Zderzenie

Rodzice Marcina i Roberta z Łomży nie wiedzieli o swoim istnieniu do 13 kwietnia 1995 roku. Tego dnia poznali się za sprawą swoich synów w tragicznych okolicznościach. Dziewiętnastoletni Marcin, kierujący fiatem, na Alei Legionów potrafił na jezdni idącego Roberta, który na skutek odniesionych obrażeń, nie odzyskawszy przytomności, zmarł w szpitalu nazajutrz. Miał 23 lata. I sprawca wypadku, i ofiara, byli trzeźwi.

str. 7



Fot. Gabor Lörinczy

JOANNA GOSPODARCZYK

## Dziewczyna Bonda

Kto pamięta jeszcze Izę, która przychodziła z babcią do biura RUCH-u w Łomży? Blondynkę o kręconych włosach i dużych migdałowych oczach.

Dziś dziewczynę Bonda, czyli gwiazdę pierwszej wielkości.

str. 8-9

## Jestem niezależny

UOP mną nie sterował. Materiały Urzędu to dowody, które można weryfikować.

Ocena ministra Jaskierni jako prokuratora generalnego z mojej pozycji jest trudna. Żeby była w pełni obiektywna, musiałbym znać szczegóły.

W Łomżyńskim nie ma, na szczęście, zorganizowanej przestępczości.

Na pracę prokuratury rzutuje choćby taki fakt, że jeden z kolegów nie ma swojego biurka, mówi nowy szef Prokuratury Rejonowej w Łomży, Jacek Cholewicki, w rozmowie z Joanną Gospodarczyk.

str. 5





Alicja Niedźwiecka o wielkim poszukiwaniu sensu życia  
 ● Maria Tocka o „Szczypawce” z Rajgrodu ● Katarzyna May o dzikach w ziemniakach ● Joanna Gospodarczyk o celnikach i samochodach.

Ponadto: kolorowy program TV.

NAJWIĘCEJ PRACY W OKRESIE ŚWIĄTECZNYM miało pogotowie ratunkowe (ze wszystkich stałych służb ochrony zdrowia, życia i bezpieczeństwa). Było wiele wyjazdów związanych z wożeniem pacjentów na zabiegi, ale także sporo interwencji w przypadkach przebiegów i przejeżdżania. Strażacy gasili 4 pożary (po 2 w Grajewie i w Łomży). Policja odnotowała kilka włamań do samochodów. Święta okazały się ostatnimi dla 55-letniego mieszkańca Drogoszewa (gm. Miastkowo), który zmarł, prawdopodobnie na skutek nadużycia alkoholu.

NIKŁE JEST ZAINTERESOWANIE łomżyńskich samorządów wykupywaniem zniżek na przejazdy kolejowe dla nauczycieli. Łomża w ogóle z wykupu zrezygnowała i nauczyciele będą płacić za bilety PKP pełną taryfę.

PONAD 900 TYSIĘCY NOWYCH ZŁOTYCH WINIEN JEST APTEKOM w województwie Urząd Wojewódzki z tytułu refundacji leków zniżkowych.

ANI ZŁOTÓWKA NIE TRAFIŁA DO WOJEWÓDZTWA ze specjalnej linii kredytowej Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, przeznaczonej na tworzenie miejsc pracy na wsi, ale poza rolnictwem. Na rozwój małej przedsiębiorczości Agencja wydała w 1995 roku 12,5 mln zł.

721 PRZYPADKÓW KRADZIEŻY PRĄDU wykrył Zakład Energetyczny w Białymstoku w 1995 roku. Szczególnie efektywnie walczył z „pajęczarzami” pracownicy Rejonu Energetycznego w Łomży.

ZWIĘKSZYŁY SIĘ KOLEJKI CHORYCH w przychodniach lekarskich. Nie ma na razie epidemii grypy, uważają lekarze łomżyńskiego. Dominują schorzenia dróg oddechowych i powikłania (zapalenia oskrzeli, płuc), po nie doleczonych chorobach.

GMINY, PLANUJĄCE LIKWIDACJĘ SZKÓŁ PODSTAWOWYCH, których nie zdołają utrzymać, powinny, zgodnie z przepisami, zgłosić taki zamiar Kuratorium Oświaty w Łomży do końca stycznia. Jak dotąd żaden samorząd wniosku nie złożył. Zgodnie z wykazem w posiadaniu władz oświatowych z 268 szkół podstawowych (cztero- i ośmioklasowych) 41 nie spełnia wymogów Ministerstwa Edukacji Narodowej o minimalnej ilości uczniów. Taka sama sytuacja dotyczy 8 z 48 placówek filialnych. Najwięcej zbyt małych szkół jest w gminach Ciechanowiec, Perlejewo i Jedwabne.

PONAD 140 DZIECI Z GŁĘBOKIM UPOŚLEDZENIEM MIESZKA w województwie. Mniej niż połowa objęta jest specjalistyczną opieką pedagogiczną. Łomżyńskie Kuratorium, zgodnie z decyzjami Ministerstwa Edukacji Narodowej, przygotowuje program pracy z takimi dziećmi. Pierwszym krokiem ze strony rodziców powinien być kontakt z poradnią psychologiczno-pedagogiczną w rejonie zamieszkania.

19 GMIN ZGŁOSIŁO AKCES DO ZWIĄZKU, który przejmie funkcje Wojewódzkiego Zakładu

Konserwacji Urządzeń Melioracyjnych i Wodociągów w Łomży, czyli administrowanie, konserwację i obsługę finansową kilkudziesięciu wodociągów wiejskich i 15 tysięcy odbiorców wody. Niektóre gminy postanowiły te zadania wykonywać samodzielnie, inne być może utworzą kolejne związki. Warto, ponieważ podobne inicjatywy mają gwarancje na większe wsparcie z budżetu wojewody w tym roku.

WIĘKSZOŚĆ MAŁŻEŃSTW ZAWIERAJĄ PARY W WIEKU 19-29 lat. W ubiegłym roku tylko dwóch nastolatków zdecydowało się poślubić panie w wieku 25-29 lat, a sześć nastoletnich dziewcząt znalazło partnerów w wieku 35-39 lat. W 14 przypadkach małżonkowie mieli powyżej 60 lat.

JEDEN ROZWÓD NA TYSIĄC MIESZKAŃCÓW notują statystyki województwa. Jest to wskaźnik zbliżony do roku 1985 i wyższy niż na początku lat dziewięćdziesiątych.

CZTERY MIESZKANKI województwa, nie mające jeszcze 19 lat, urodziły w ubiegłym roku swoje trzecie dziecko. Tyle samo jest matek, które w wieku do 25 lat cieszą się już szóstką potomstwa.

SPADŁO W OSTATNICH LATACH TEMPO przyrostu ludności w miastach województwa. Mieszka w nich 41,7 proc. ludzi, a rocznie wskaźnik ten powiększa się o 0,1-0,3 proc.

MEDALE ZA SŁUŻBĘ W ARMII RADZIECKIEJ w okresie drugiej wojny światowej wręczyli przedstawiciele ambasady Rosji w Polsce 55 mieszkańcom województwa. Uroczystość zorganizował oddział Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych. Kilka miesięcy temu uhonorowanych zostało również kilkudziesięciu weteranów Armii Czerwonej.

ZAMARŁA NIEMAL ZUPEŁNIE DZIAŁALNOŚĆ Stowarzyszenia Gmin „Ekorozwój Doliny Narwi”. Instytucja skupiająca 21 samorządów straciła w Łomży siedzibę, nie pobiera od członków składek. Głównym zamierzeniem „Ekorozwoju” była reorganizacja gospodarki wodno-ściekowej w regionie w oparciu o zachodnie środki pomocy, które łatwiej jest zdobyć stowarzyszeniom niż pojedynczym gminom. Przedstawiciele głównych udziałowców Stowarzyszenia z Łomży i Ostrołęki uznali jednak, że warto podtrzymać jego działalność.

ŁOMŻYŃSKIE NALEŻY DO WOJEWÓDZTW, w których jest najmniej firm z udziałem obcego kapitału: 33 (ostatnie miejsce w kraju – zamojskie z 17 firmami) z prawie 21 tysięcy, jakie działają w Polsce. Najwięcej jest ich w Warszawie: prawie 7,5 tysiąca.

STARANIEM ŁOMŻYŃSKICH POSŁÓW sejmowa Komisja Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów zgodziła się na umieszczenie budowy szpitala w Łomży w wykazie inwestycji centralnych na 1996 rok. Zapis ten nie oznacza automatycznie przyznania pieniędzy na budowę.

KONGRES POLONII AMERY-

KAŃSKIEJ W CHICAGO BYŁ JE-DNYM Z FUNDATORÓW świątecznych paczek dla podopiecznych Państwowego Domu Dziecka w Łomży. Dom, zajmujący się 78 dziećmi, ma kłopoty finansowe, ponieważ pieniędzy z ubiegłorocznego budżetu wystarcza w zasadzie tylko na wyżywienie.

KONKURS NA OPOWIADANIE o tematyce olimpijskiej w roku stulecia nowożytnych igrzysk olimpijskich ogłosił Polski Komitet Olimpijski. Przeznaczony jest dla uczniów klas V-VIII (w dwóch kategoriach wiekowych). Prace powinny powstać pod kierunkiem nauczycieli i być przesłane do końca kwietnia pod adresem: Polski Komitet Olimpijski, ul. Frascati 4, 00-483 Warszawa.

FINAŁ WOJEWÓDZKI KONKURSU „PRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW BHP warunkiem bezpiecznej pracy” odbył się w Zambrowie z udziałem 24 uczestników, wyłonionych w eliminacjach szkolnych. Zwyciężył Robert Truszkowski (ZSR Grabowo) przed Grzegorzem Ciecierskim (ZSR Zambrów) i Arkadiuszem Dąbrowskim (ZSR Krzyżewo). Organizatorem konkursu była Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w Zambrowie oraz Wydział Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Urzędu Wojewódzkiego.

PIĘĆ WESOŁYCH KOCIĄT do oddania w bardzo dobre ręce. Łomża, tel. 16-55-67.

MIŁA MŁODA KOTKA do oddania w bardzo dobre ręce. Łomża, tel. 16-50-69.

III WOJEWÓDZKI TURNIEJ KLASYFIKACYJNY ŻAKÓW (urodzeni 1 lipca 1985 i młodszy) i Młodzików (urodzeni 1 lipca 1983 i młodszy) w Tenisie Stołowym, będący turniejem eliminacyjnym do III STK w Ciechanowie odbędzie się 6 stycznia (godz. 10.00) w Szkole Podstawowej nr 1 w Łomży. Udział w turnieju dla wszystkich zawodników jest bezpłatny.

## ZNAKI CZASU

• „Z okazji objęcia Urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polski proszę przyjąć życzenia owocnej służby dla dobra narodu polskiego. Polecam Bogu w modlitwie Pana i wszystkim sprawy mojej czystości”, napisał Ojciec Święty Jan Paweł II w telegramie Aleksandra Kwaśniewskiego.

• Połowa Polaków wierzy, że rok 1996 będzie dla nich taki sam jak poprzedni; co trzeci ma nadzieję, że będzie lepszy; co drugi sądzi, że gorszy, wykazała badania OBOP.

• Polacy zajęli najgorsze miejsce w przeprowadzonych w Niemczech krajach badaniach umiejętności czytania i pisanie. Prawie drugi Polak nie rozumie czytania tekstu.

• Polak kupuje przeciętnie jedną książkę rocznie. W ubiegłym roku wydanych zostało około 2 tysięcy tytułów w łącznym nakładzie 75 mln egzemplarzy.

• Po raz pierwszy dziennikarze oglądali prywatne apartamenty prezydenta. Należy do niego pięć sypialni, salon, trzy łazienki, mała kuchnia i salka gimnastyczna.

• Nowo powołany rzecznik praw ubezpieczonych będzie rozpatrywał skargi na towarzystwa ubezpieczeniowe, reprezentował klientów firm ubezpieczeniowych.

• W pierwszej połowie grudnia 1995 roku ponad 63 tysiące osób zachorowało na grypę. Szczepionka przeciwko niej kosztuje około 23 zł.

• Jedyne Polak o imieniu Jezus mieszka w województwie łomżyńskim. Na nadanie takiego imienia godzi się Kościół, zostało ono zarejestrowane w USC.

## Dziękujemy...

Serdecznie dziękujemy wszystkim którzy pamiętali o nas w życzeniach świątecznych i noworocznych

KONTAKT





## PONAD PODZIAŁAMI

Oplatkowe spotkanie u Ordynariusza Łomżyńskiego, księdza biskupa Juliusza Paetza, można określić jako „ponad podziałami”; były osobistości zajmujące znaczące stanowiska i wpływające na życie województwa, a wywodzące się z różnych środowisk światopoglądowych. (Na przykład, szefowie sztabów wyborczych Aleksandra Kwaśniewskiego i Lecha Wałęsy). Sam gospodarz spotkania podkreślił w wystąpieniu potrzebę współpracy i zrozumienia ludzi o różnych poglądach.

## NAJWIĘKSZY PRZEMYT

43 zabytkowe ikony, 400 litrów spirytusu, 50 tysięcy paczek papierosów znaleźli łomżyńscy policjanci w dwóch autokarach z turystami z Litwy. Większość uczestników wycieczki gościła w ubiegłym roku w Polsce co najmniej kilkadziesiąt razy, a rekordzistka 117. Prawdopodobnie towary przemysłowe zostaną zarekwirowane, a wartość ikon określi rzeczoznawcy. Był to największy z kilkunastu wykrytych przez łomżyńską policję przypadków przemytu w ubiegłym roku.

## TRZY PYTANIA DO...

dr BRONISŁAWY SIKORSKIEJ  
Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego  
i dr. MARIANA SIWIK, lekarza wojewódzkiego

— Uczniowie w Łomżyńskim mają przedłużone ferie. Z powodu grypy szkoły zostały zamknięte do 8 stycznia. Czy oznacza to, że jest już epidemia grypy?

Dr Marian Siwik: — Jeszcze nie można mówić o epidemii. Jednak ilość i dynamika zachorowań skłoniła nas do takiego kroku. Szkoły zostały zamknięte na wniosek Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego. Jest to jeden z najlepszych sposobów, by przerwać łańcuch zachorowań i odizolować chorych.

— W jaki sposób ustrzec się przed grypą? Czy są na nią skuteczne leki?

Dr Marian Siwik: — Przede wszystkim należy unikać przebywania w dużych zbiorowiskach ludzi. Chorzy nie powinni kontaktować się ze zdrowymi, przychodzić do pracy i zarażać innych. Jeśli już grypa „dopadła”, najlepiej zostać w domu i wygrzać się. Domowe środki: miód, czosnek, syrop malinowy pomogą wrócić do zdrowia. Grypy nie wolno lekceważyć.

— Głośno o możliwości szczepienia się przeciwko tej chorobie. Czy jest sens szczepić się obecnie?

Dr Bronisława Sikorska: — W trakcie epidemii sensu nie ma. Najpóźniej należałoby zaszczepić się wczesną jesienią (we wrześniu, październiku). Teraz jedynym zabezpieczeniem jest unikanie kontaktu z zarażonymi. Rodzice dzieci przedszkolnych w miarę możliwości powinni zostawić je w domach.

## ŁOMŻA MA BUDŻET

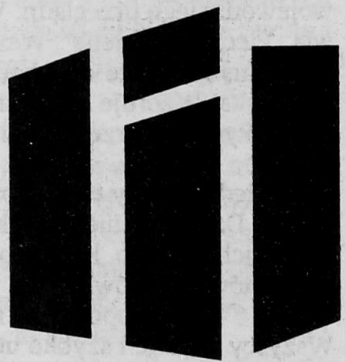
Pracownicy spędzili końcówkę roku łomżyńscy radni. Zatwierdzili między innymi nowe stawki podatków od środków transportu, nieruchomości, opłaty targowe. Przeznaczili główną część dochodów Miejskiego Funduszu Ochrony Środowiska w 1996 roku na gazyfikację miasta, a przede wszystkim przyjęli budżet Łomży wyższy od planowanego na 1995 rok o ponad 40 proc. Większe wydatki i dochody nie pozwolą jednak w sposób istotny zwiększyć inwestycji, ponieważ w szybszym tempie wzrastają wydatki bieżące.

## WZROST ZASIŁKÓW

ZUS informuje, że od 26 lutego 1996 roku kwota zasiłku wychowawczego wynosi 153 zł miesięcznie, a dla osób samotnie wychowujących dzieci — 243,40. Zmieniły się także kwoty zasiłku porodowego — aktualna 107,53 zł, pogrzebowego — 1434,32 zł i pielęgnacyjnego — 71,71 złotych.

## ROLBANK NIE PADNIE

Najpóźniej 15 stycznia otwarte zostaną kasy łomżyńskiego Oddziału Banku Rozwoju Rolnictwa „Rolbanku”, z którego usług korzysta 1500 osób i firm. Narodowy Bank Polski wycofał z sądu wniosek o upadłość „Rolbanku” i zgodził się na jego przejęcie przez Bank Zachodni we Wrocławiu. Przedstawiciele BZ, goszczący w Łomży, zapewnili dyrektora filii Jerzego Karaszewskiego, że placówka zostanie w Łomży utrzymana, a być może uzyska nawet status oddziału.



Łomża, ul. Dworna 14  
tel. (086) 163-411

POLSKI BANK INWESTYCYJNY S.A.  
proponuje

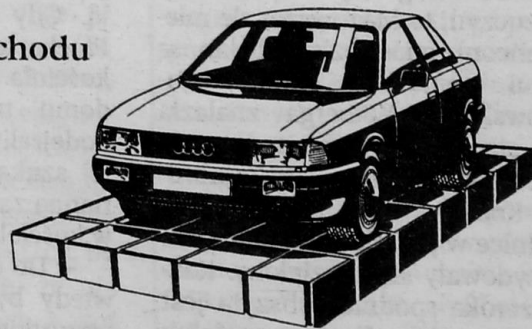
# AUTOKREDYT

na ratalny zakup samochodu

## ATRAKCYJNY KREDYT W DOBRYM BANKU

- oprocentowanie od 26% (realne 14,08%)
- okres kredytowania do 60 miesięcy (5 lat)
- wymagany udział środków własnych — tylko 10% ceny samochodu
- maksymalna kwota kredytu — 45.000 zł

Powierz nam swoje marzenia



KONTAKTY





Mości gospodarzu, domowy szafarzu,  
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały.  
Dobrej z alembiką i do niej piernika.  
Hej kołęda, kołęda.

# Piękne głosy poc niebiosy



Marianna Domiziak śpiewa kołędę, bo od kołęd właśnie wszystko zaczęło się w Szczuczynie.

Pierwszy raz zebrali się w strażackiej sali dwa lata temu w Mikołajki. Skrzyknęła śpiewające kobiety i mężczyźni Barbara Paszkowska, główna instruktorka Miejskiego Domu Kultury.

Skąd pomysł? Była w kościele i z każdej strony dochodziły ją piękne głosy. Rozejrzała się w jedną stronę, drugą, zapamiętała twarze, potem zaprosiła na pierwsze wspólne spotkanie. Gdy się zebrały jedna przez drugą podpowiadały, że ładnie śpiewa jeszcze i tamta sąsiadka, i inna. Nie pamiętają dokładnie, ile osób zespół liczył na początku: trzynastcie, czy czternaście.

Był grudzień, każdy myślał o świętach, zaczęły więc ćwiczyć śpiewanie kołęd. Najpopularniejsze znają wszyscy. Ale są jeszcze takie, które śpiewały babcie i mamy; które trudno znaleźć w śpiewnikach. Kto pamiętał, śpiewał, a inni się uczyli.

Z kołędami przed szczuczynską publicznością wystąpili już drugiego stycznia.

— To był dla nas wszystkich debiut, ale tremy nie było — przypomina Jadwiga Sielawa.

Nawet jeśli była, dziś pamiętają tylko głośnie oklaski i cieszą się z udanego startu. Wtedy też wymyślili sobie nazwę zespołu „Szczuczyniacy”. Uważają, że jest najodpowiedniejsza. W zespole nikt nie zna gwary kurpiowskiej. Szczuczyn, to Mazowsze, ale mieszkańcom miasteczka bliskie są pieśni podlaskie. Barbara Paszkowska u Kolberga znalazła opis stroju ludowego, noszonego na terenach od Łomży do Zambrowa. Kobiety same uszyły sobie spódnice w pastelowych kolorach. Zdecydowały się na zielony. Każda szeroka spódnica obszyta jest kolorową taśmą. Do tego serdak z sukna, zielony, brązowy lub czer-

wony i biała bluzka. Buty powinny być długie, wiązane i czarne. „Szczuczyniacy” mają czerwone, bo akurat takie były w miejscowej szkole podstawowej; zachowały się po jakimś starym zespole. Pożyczyły, odczyściły, pomalowały i występują. Żeby kupić nowe buty dla całego zespołu, trzeba by mieć... Pod koniec roku otrzymali od wojewody osiem milionów; kupili kilka spódnic...

Barbara Paszkowska nie znała wielu obrzędów. Opowiedziały jej „dziewczyny” z zespołu. Mówi zawsze „dziewczyny”, choć średnia wieku sięga czterdziestki, a wśród śpiewaczek są i babcie, i matki. I całe rodziny. Najpierw przyszła Marianna Szabelska, która ma 59 lat. Szybko zaraziła śpiewaniem swoje dorosłe dzieci, Ewę Zamojską i Andrzeja Szabelskiego. Ewa wprowadziła do zespołu swoją córkę Monikę, która jest najmłodsza. Jest też małżeństwo Liszewskich i Dylewskich.

Po sukcesie z kołędami „Szczuczyniacy” przygotowali pierwsze widowisko, „Wieczór wigilijny”. Po dwutygodniowych przymiarkach i próbach wyjechali na Wojewódzki Przegląd Teatrów Wiejskich i Obrzędowych do Małego Płocka. Wrócili z drugim miejscem i wielką uciechą.

Pani Marianna jeszcze wtedy nie powiedziała rodzinie, że występuje. Grupa wyjeżdżała na przegląd w niedzielę. Wyszła z domu rano, a rodzina myślała, że poszła do kościoła na mszę świętą. Gdy zespół wrócił z Małego Płocka, akurat ludzie wychodzili z kościoła z wieczornej mszy. W domu mama zerknęła na nią podejrzliwie i oznajmiła, że mąż jej szukał przez cały dzień. Marianna zadowolona rzekła, że była w kościele.

— Do dziś nie wiedzą, gdzie ja wtedy byłam. Pewnie myślą, że wszystkie msze odprawiłam — śmieje się.

Ale w czasie występu Marianna Domiziak nie myślała o rodzinie. Na scenie, choć była wykładzina, rozłożyła mokre, wydarte w kroczeniu, jak opowiada, kalesony i zawzięcie myła podłogę. A ludzie buchnęli śmiechem i ona do dziś nie wie, czy z niej się śmiali, czy z tych starych gaci. Najważniejsze, że się dobrze bawili.

Potem „Szczuczyniacy” przygotowali Misterium Męki Pańskiej. W spektaklu brały udział 52 osoby, a właściwie także wszyscy widzowie, którzy żywo reagowali na mistyczne sceny, modlili się głośno, razem z aktorami śpiewali. W Misterium uczestniczyło całe miasto i mnóstwo przyjezdnych.

W czasie próby, gdy szli ulicami miasta, śpiewali pieśni i odtwarzali biblijne sceny męki Pańskiej, ludzie klękali, płakali, żegnali się. Baśka Kuców myślała, że to droga krzyżowa i dołączyła do aktorów. Gdy Jarek Skrodzki grał swoją rolę, jego matka zbliżyła się i prosiła z płaczem: „Syneczku, nie bij tak Jezuska”. A Jezuska grał miejscowy listonosz Władysław Liszewski.

Po Misterium „Szczuczyniacy” przygotowali pieśni pogrzebowe. Stanisław Szabelski chodził kiedyś po pogrzebach i śpiewał najróżniejsze smutne pieśni. Spisywał je w zeszytach, by z pamięci nie uciekły. Szabelski już nie żyje, ale został jego zeszyt. Nie wszyscy pamiętali melodie. Wtedy Jadwiga Sielawa na próbę przywiozła swoją mamę ze wsi Kurki pod Grajewem. Ona przypomniła jak należy zaciągać i zawodzić. Z pieśniami pogrzebowymi pojechali na Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych do Kazimierza. Potem, choć to nie kultura kurpiowska, występowali w czasie „Dni Kultury Kurpiowskiej” w Nowogrodzie. Znowu były nagrody i satysfakcja.

W ubiegłym roku na Wojewódzkim Przeglądzie Teatrów Wiejskich i Obrzędowych „Szczuczyniacy” zajęli pierwsze miejsce. Ostatnio, na XII Centralnym Selekcie Teatrów Wsi Polskiej w Tarnobrodzie, zdobyli nagrodę I Przegramu Polskiego Radia. Teraz przygotowują się do kolejnego wojewódzkiego przeglądu. Wystawią „Pieczenie chleba”. Wszystkie scenariusze pisze Barbara Paszkowska. Wzoruje się na tradycji przekazywanej przez ludzi z białostockiego zespołu.

— Kiedyś każdy chciał rolę w cząc. Dziś brakuje mi aktorów do takich ról, bo każdy pragnie dużo mówić — mówi.

Nie ma kłopotu z nauką. Wszyscy chętnie i szybko uczą się swoich ról, choć wcześniej wcale nie ćwiczyli pamięci. Dla wszystkich z zespołu aktorstwo i śpiewanie jest wspaniałą rozrywką i zabawą. Oderwaniem od codziennych problemów, pracy, trosk. Gdy na próbę idzie bezrobotny Wojciech Śmiarowski czy Grzegorz Waszkiewicz wie, że coś może trafić, że też się liczy. Mieczysław Liszewski zapomina wtedy o zśnieżonej drodze, którą przemierza jako listonosz, o biedzie, którą spotyka w domach przez siebie odwiedzanych. Witold Dylewski i Monika Szabelska przestają martwić losami Spółdzielni Inwalidów i jakością produkowanych mydełek. Pielęgniarka Ewa Zamojska nie myśli o chorych.

W czasie prób wszyscy się dobrze bawią. Zresztą, potrafią sobie także urządzać „inne” wieczory. Wspomnienie „balu nocnych kieszul” od razu wywołuje uśmiech.

— Co z was za artystki: Helga Sielawka, a ta z tym okiem najładniejsza — kpi Kazimierz Domiziak.

— Niech on sobie mówi co chce i nazywa jak chce. Najważniejsze, że mamy swój zespół — mówi Marianna Domiziak.

— Pro  
roku kil  
m.in.: łap  
dycznej w  
cje bizne  
zgody. Zw  
rozpisywa  
rzucal pr  
czenia, a  
Po wyjści  
sztu Krzy  
dził, że t  
stwa sfał  
materiały  
zgody uc  
podpuści  
— Po ra  
wałem z  
stwa i ta  
bardzo do  
towane pr  
kim pozic  
to z fakt  
su niż ob  
W spra  
rał materi  
cjach, m.i  
to materia  
dami oraz  
— Czy  
ciski wyw  
cie prowa  
dy?  
— Sam  
tek białos  
dedy. Wielo  
Są sprawa  
wątka, ws  
duże post  
sprawę bi  
Część w  
pochodził  
wymagała  
opcja,  
z białostock  
nadal jest  
W Poznan  
o tym w  
ciski, jeśli  
ze strony  
to jest chy  
— Czy  
wość wer  
dostarcza  
Ochrony  
— Prac  
śledczym  
materiały  
do mate  
miałem d  
le, na ile  
typu mate  
rane w tr  
spotyka w domach przez siebie, ale n  
odwiedzanych. Witold Dylewski i  
Monika Szabelska przestają  
martwić losami Spółdzielni In  
lidów i jakością produkowan  
mydełek. Pielęgniarka Ewa Z  
sowym, z  
dy to dow  
przeszuk  
przesłuch  
— Jak  
czego Ja  
wiedliwo  
ralnego,  
daniach. M  
wieral to  
zatuszow  
niepodar  
kandyda  
nych o r



— Prowadził Pan w ubiegłym roku kilka głośnych spraw, m.in.: łapówki w Akademii Medycznej w Białymstoku, transakcje biznesmena Krzysztofa Niezgody. Zwłaszcza o tej ostatniej rozpisywały się media. Pan odrzucał prośby o przyjęcie poręczenia, a były to niemałe kwoty. Po wyjściu z białostockiego aresztu Krzysztof Niezgoda twierdził, że to Urząd Ochrony Państwa sfabrykował obciążające go materiały. Wrzawa wokół Niezgody ucichła. Czy dał się Pan podpuścić UOP?

— Po raz pierwszy współpracowałem z Urzędem Ochrony Państwa i ta współpraca układała się bardzo dobrze. Materiały przygotowane przez UOP były na wysokim poziomie. Być może wynika to z faktu, że UOP ma więcej czasu niż obciążona policja.

W sprawie Niezgody UOP zbierał materiały w różnych instytucjach, m.in. takich jak banki. Były to materiały potwierdzone dowodami oraz zeznaniami.

— Czy były jakiegokolwiek naciski wywierane na Pana w trakcie prowadzenia sprawy Niezgody?

— Sam chciałem skończyć wątek białostocki Krzysztofa Niezgody. Wielokrotnie dyskutowana była sprawa, czy połączyć wszystkie wątki, wszystkie dowody w jedno duże postępowanie, czy wyłączyć sprawę białostocką i zakończyć ją. Część wątków spraw skarbowych pochodziła spoza naszego terenu i wymagała pogłębienia. Zwyciężyła opcja, by zakończyć wątek z białostocki. Teraz postępowanie nadal jest prowadzone, zdaje się w Poznaniu. I chyba dlatego cicho o tym w białostockiej prasie. Naciski, jeśli tak można mówić, były ze strony obrońców Niezgody, ale to jest chyba zrozumiałe.

— Czy prokurator ma możliwość weryfikowania materiałów dostarczanych przez Urząd Ochrony Państwa?

— Pracowałem ze strukturami śledczymi UOP. Oni przygotowują materiały jak policja. Natomiast do materiałów pooperacyjnych miałem dostęp ograniczony na tyle, na ile były mi potrzebne. Tego typu materiały, to informacje zbierane w trakcie prowadzenia sprawy, ale nie będące w protokole. Materiały, również UOP-u, trzeba weryfikować w procesie dowodowym. W sprawie Niezgody wszystko było zebrane w trybie procesowym, zgodnie z procedurą. Były to dowody: zebrane w trakcie przeszukań, dowody bankowe, przesłuchania świadków.

— Jak Pan ocenia postawę Jędrzeja Jaskierni, ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego, w ostatnich kilku tygodniach. Minister Jaskiernia wywierał telefoniczne naciski, by zatuszować sprawę „Polisy” i niepodania przez ówczesnego kandydata na prezydenta danych o majątku osobistym. Ró-

wnież minister odwołał zastępcę Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie w godzinę po sformułowaniu przez tego prokuratora wniosku o uchylenie immunitetu poselskiego Aleksandra Kwaśniewskiego?

— Nie chcę uciekać od odpowiedzi na to pytanie, ale przyznaję, że trudno jest oceniać zwierzchnika, gdy nie zna się dokładnie sprawy. Co mnie uderzyło, to fakt rozbieżności w wypowiedziach ministra Jaskierni i rzecznika prasowego Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie. Z tego co wiem odwołany prokurator miał bardzo dobrą opinię wśród kolegów.

— Czy czuje się Pan niezależny jako prokurator? Zwłaszcza teraz, po politycznych odwołaniach ministra Jaskierni, z perspektywą utworzenia prokuratury krajowej, jako nadzrędnego ciała.

— Ja się czuję niezależny, choć są sygnały, przede wszystkim w mediach, że z niezależnością prokuratorów jest nie najlepiej. Wynika to z podstawowej przyczyny: prokurator generalny jest członkiem rządu. To nieporozumienie. Prokuratura powinna podlegać prezydentowi lub sejmowi, wtedy jest pewność kilkuletniej stabilizacji. Tymczasem, co minister, to inna polityka. W ciągu kilku lat zajmowaliśmy się różnymi sprawami: aborcją, tygodnikiem „Nie”.

— Czy prokuratorzy mają równie silne jak sędziowie samorządy środowiskowe, które pomagają utrzymać niezależność?

— Byłem członkiem tych gremiów w poprzedniej kadencji i mogę powiedzieć, że w sprawach istotnych dla środowiska te instytucje sprawdzały się. Mają one charakter opiniotwórczy.

— Od kilkunastu dni pełni Pan obowiązki szefa Prokuratury Rejonowej w Łomży. Czy można wydzielić grupy przestępstw, które najbardziej dają się we znaki mieszkańcom?

— Przede wszystkim to włamania do samochodów, sklepów i mieszkań. Również chuligańskie bójki, wybryki.

— Jest Pan specjalnie przeszkolony do prowadzenia spraw związanych z przestępczością zorganizowaną. Czy tego typu przestępstwa mają miejsce w rejonie łomżyńskim?

— Na szczęście w Łomży nie spotkaliśmy się z tego typu przestępczością.

— Jak zamierza Pan usprawnić działanie Prokuratury Rejonowej?

— Na początku powiem o sprawach znanych: musimy walczyć o zwiększenie liczby etatów w prokuraturze. W tej chwili pracuje dwunastu prokuratorów. Z tego grona chce odejść jedna koleżanka. Prokuratorzy są obciążeni sprawami. Z powodu kilkuletnie-



Z JACKIEM CHOLEWICKIM  
szefem Prokuratury Rejonowej w Łomży  
rozmawia Joanna Gospodarczyk

## Jestem niezależny

go „wchłonięcia” przez Prokuraturę Wojewódzką w Białymstoku do Łomży nie przychodzili młodzi ludzie. Dopiero w ubiegłym roku przyjęto do Prokuratury Wojewódzkiej kilku aplikantów. Aplikacja trwa dwa lata. Dlatego zaczęliśmy szukać prokuratorów, którzy zostali się z zawodem, a mieszkają w Łomży. Może uda się nam kogoś z nich namówić do powrotu.

W chwili gdy zwiększy się liczba prokuratorów być może trzeba będzie dokonać zmian organizacyjnych i obok działu śledczego powołać dwa działy dochodzeniowe. Jeden mógłby zajmować się sprawami z Łomży, drugi z terenu. Trudno mi teraz mówić, jak dokładnie te zmiany miałyby przebiegać.

Następną sprawą jest przeprowadzka na drugie piętro budynku Wojewódzkich Przychodni Specjalistycznych przy Szosie Zambrskiej. Po przetargach na roboty budowlane i konieczny remonty liczymy, że w drugim kwartale tego roku przeprowadzimy się z ciasnoty. Trudno jest przecież pracować, gdy trzech prokuratorów śledczych przesłuchuje w jednym pokoju. Jeden z naszych prokuratorów w ogóle nie ma swojego biurka i musi czekać, aż któryś z kolegów pójdzie do sądu, by móc, na przykład, przesłuchać.

— Czy prokuraturze brakuje pieniędzy?

— Remont nowej siedziby będzie płacony ze środków Ministerstwa Sprawiedliwości. Niestety, są zaległości w płaceniu biegłym. Potrzebujemy tak prostych rzeczy, jak sprawne telefony. Chcemy się komputeryzować. Na szczęście, te rzeczy będą już w nowym budynku. Myślę, że będzie zdecydowana poprawa po przeprowadzce, bo wszyscy odczujemy ulgę, że nie siedzimy sobie na głowach a ktoś w końcu zasłużył na biurko.

— Dziękuję.

JACEK CHOLEWICKI; ur. 1960 r.; absolwent Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży i Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Obronił pracę maderską z prawa karnego u prof. Lecha Falandysza. W 1985 roku rozpoczął pracę w Prokuraturze Rejonowej w Łomży. Jego patronem podczas aplikacji była prokurator Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, która obecnie kieruje Prokuraturą Wojewódzką w Łomży. Dwa lata temu został oddelegowany, jako prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku Oddziału Zamiejscowego w Łomży, do pracy w Białymstoku. Prowadził sprawy w Wydziale Śledczym, a potem w Wydziale do Zwalczania Przestępczości Zorganizowanej. Od 15 grudnia 1995 roku jako prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Łomży pełni obowiązki szefa Prokuratury Rejonowej w Łomży.

Był czterokrotnie nagradzany przez Ministra Sprawiedliwości za skutecznie i sprawnie prowadzone sprawy.

Żona Beata jest absolwentką Wydziału Zarządzania i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Mają dwoje dzieci: dziewięcioletnią Olę i sześciolatniego Bogusia.

Hobby, to historia, sport, nożna. Od 1988 roku był wiceprezesem, a potem prezesem Łomżyńskiego Klubu Sportowego (do 1995 roku). „Nie wszystko nam się udało zrobić, ale utrzymanie się zespołu w III lidze jest pocieszające. Trzeba postawić na szkolenie młodzieży, na rozwijanie innych sekcji sportowych. Ten rok to jubileusz 70-lecia Klubu. Być może znajdą się sponсорzy, którzy hojniej wspomogą ŁKS. Na razie na odnowiony stadion przychodzą na mecze wieni kibice”, mówi Jacek Cholewicki, który nadal zasiada w Zarządzie ŁKS.





## PIH NA RATUNEK

Pod względem skarg ustnych i pisemnych, które wpłynęły do Oddziału Państwowej Inspekcji Handlowej w Łomży, rok 1995 był podobny do 1994.

Konsumenci skierowali 112 skarg ustnych. Dotyczyły one reklamacji towarów z branży przemysłowej (86) i spożywczej (26), a 3 usług. Główne przyczyny tych interwencji, to: przeciąganie się terminu załatwienia reklamacji, odmowa przyjęcia towaru do reklamacji, nierzetelność obsługi nabywców, zła jakość artykułów żywnościowych, brak wywieszek cenowych, sprzedaż wyrobów spirytusowych w cenach gastronomicznych w placówce detalicznej. Około 65 proc. interwencji, dzięki PIH-owi, zostało załatwionych pozytywnie. Pozostałe, jak się okazało, nie miały podstaw, bowiem reklamacje zrealizowano zgodnie z przepisami. Przy okazji, na wniosek konsumentów, PIH skontrolował podane przez nich placówki handlowe. Wynikiem było 30 mandatów na kwotę 560 zł oraz 1 wniosek do kolegium do spraw wykroczeń.

Pisemnych skarg łomżyński PIH otrzymał 17. Dotyczyły one również jakości artykułów przemysłowych m.in. joysticka, zegarka, dziecięcego chodzika, aparatu telefonicznego, damskiej torebki i odzieży, telewizora i obuwia. W jednym przypadku konsument poskarżył się na jakość marmolady wieloowocowej. Około 71 proc. interwencji PIH załatwił pozytywnie. Reszta okazała się niesłusznymi roszczeniami klientów.

Tak czy owak i w jednym, i w drugim przypadku interwencje konsumentów w większości były uzasadnione. Czas najwyższy, by handlowcy uświadomili sobie, że nadeszła pora, gdy socjalistyczne hasło z MHD „Klient ma zawsze rację” przestało być nic nie znaczącym sloganem. (gab)

## RODZIĆ PO LUDZKU

W rankingu akcji „Rodzić po ludzku”, zorganizowanej przez „Gazetę Wyborczą”, szpitale w Łomżyńskim wypadły przeciętnie.

Najlepszą ocenę zdobył **Wojewódzki Szpital Zespolony**, w którym, w porównaniu z zeszłym rokiem, zdecydowanie poprawiły się warunki.

Ocena szpitali składała się z opinii rodzających matek, lekarzy oraz dziennikarzy. Kryteria, sformułowane na podstawie zaleceń Światowej Organizacji Zdrowia, dotyczyły: istnienia szkoły rodzenia, swobodnej pozycji podczas porodu, towarzyszącej bliskiej osobie, systemu rooming-in (czyli mamy leżą wspólnie z dziećmi), karmienia piersią oraz odwiedzin bliskich. Szpital mógł otrzymać maksymalnie sześć gwiazdek, jeśli spełniał wszystkie kryteria.

Szpitala były również nagradzane serduszkami, które pokazywały życzliwość personelu i atmosferę panującą na oddziale. Te oceny wystawiano na podstawie listów. Niestety, zbyt mała ilość pań napisała relacje ze swoich porodów, by oprócz szpitala w Grajewie i inny szpital w Łomżyńskim został tak doceniony.

Lider w województwie, czyli szpital w Łomży, otrzymał cztery i pół gwiazdki. O zmianach na oddziale ginekologiczno-położniczym pisaliśmy dwa miesiące temu. W Łomży zaczęła działać szkoła rodzenia, są możliwe porody z mężem, wprowadzono system rooming-in. Niestety, nadal obowiązuje w drugiej fazie porodu pozycja klasyczna (leżąca) bez względu na to, jak najwygodniej jest kobiecie. Kobiety muszą przebierać się w szpitalne ubrania. Obowiązuje częściowe golenie w położniczej izbie przyjęć.

W ciągu dwóch ostatnich dni roku w Łomży w pięciu zdarzeniach zostało uszkodzonych 8 samochodów i padł jeden betonowy słup elektryczny. Na szczęście, ofiar w ludziach nie było.

W policyjnych protokołach powtarza się jedna przyczyna: szybkość nie dostosowana do warunków drogowych.

Mówi kierowca uszkodzonego malucha: — Ruszyłem wolno spod świateł, przede mną jechała łada. Nagle zobaczyłem, że hamuje, traci panowanie, tańczy po jezdni, zaczyna się obracać. Jechałem na tyle wolno, że gdyby była jakkolwiek przyczepność kół, zdołałbym ją wyminąć. Natomiast na tej śliskiej powierzchni maluch, przy prędkości 20 km na godzinę, nie reagował na żadne manewry. Gdybym jechał szybciej, huknąłbym w jej tył. Łada obróciła się przodem do mnie i uderzyłem w jej przód. Potem zobaczyłem, że na jezdni leży ścięty słup, a na środku stoi rozbity polonez. Przy nim samochód policji. Kierowca łady prawdopodobnie hamowaniem zareagował na nagłą przeszkodę, a że po awarii wodociągu na skrzyżowaniu Al. Legionów z Piłsudskiego była szklanka, stało się, co się stało. Przed fragmentem „lodowiska” nie było żadnego ostrzeżenia, że w tym miejscu jest wyjątkowo ślisko.

Na drugiej pozycji uplasował się oddział położniczy z **Ciechanowca** (trzy i pół gwiazdki). Prowadzi bezpłatną szkołę rodzenia. Jednak warunki ekonomiczne szpitala są na tyle trudne, że mamom radzi się, by wzięły ze sobą własne ubranie, wenflon, podkłady, pieluszki. Od niedawna (po remoncie) wprowadzono system rooming-in. Mąż może asystować jedynie w pierwszej fazie porodu, podczas drugiej kobieta, zdaniem ordynatora, rodzi w dowolnej pozycji. Oficjalnych odwiedzin w szpitalu nie ma, ale dzieci wynoszone są na „chwilę”. Szpital ciechanowiecki przyjmuje od pacjentek cegiełki: dwa złote za dzień pobytu.

Poprawiło się także w **Kolnie**, w którym po remoncie są również dwie małe sale dla mam z dziećmi. Pacjentki mogą nosić własne ubranie, warto jednak mieć ze sobą wenflon, podkłady i pieluszki. Dzieci karmione są na każde życzenie. Odwiedziny mam o każdej porze, choć dziecko można zobaczyć przez szybę lub bezpośrednio, ale tylko na chwilę. W tym roku dyrekcja szpitala planuje uruchomienie szkoły rodzenia. Pacjentki płacą cegiełkami: jeden złotych za dzień pobytu i ewentualnie, dobrowolne kwoty za porady rodzinne.

Podobnie jak Kolno, również i szpital w **Szczuczynie** otrzymał dwie i pół gwiazdki. Nie ma tu szkoły rodzenia, są jedynie zajęcia z pielęgnacji noworodka w poradni K. Z minusów: obowiązkowe golenie i lewatywa oraz nacinanie kroczu u rodzących po raz pierwszy. Nie ma systemu rooming-in. Do tej pory jeszcze żadna rodząca nie zdecydowała się na poród rodzinny. Plusy w Szczuczynie: noworodek kładziony bezpośrednio po narodzinach na brzuch mamy, karmienie

na życzenie, odwiedziny o każdej porze, choć dziecko pokazywane jest z daleka. W szpitalu nie opłat.

Gorzej jest w sąsiednim **Gruchowie**, choć jest to jedyny szpital, którego dotarły do „Gazety Wyborczej” listy z pochwałami dla personelu (przydałoby się więcej informacji o porodzie i stanie dziecka, także pomocy przy pielęgnacji dziecka). Szpitala nie można odwiedzić. Przyszła matka nie może mieć własnego ubrania, swój ból wiązuje golenie, nie ma poroga odwiedzin rodzinnych. Krocz jest rutynowo nacinane. Pacjentki narzekały na zimno panujące w salach. W szpitalu nie wolno odwiedzać dzieci, biety, które rodziły napisały, że wórn (w drzwiach) zamykany przez zasuwę, opuszczaną z góry. Japońskich więzieniach”.

Półtorej gwiazdki otrzymał szpital w **Zambrowie**, w którym nie odbywa się porodów rodzinnych ani szkoleń dla rodziców. Obowiązuje szpitalny strój. Nie ma systemu rooming-in, rodzice nie mogą zobaczyć dziecka. Kuchnia karmione są na żądanie szpitalu nie ma opłat.

W rankingu nie znalazł się szpital w **Wysokiem Mazowieckim**, w którym już od pewnego czasu trwa kładzenie noworodka na brzuch mamy, karmienie na żądanie oraz system rooming-in.

Z pewnością zmieniło się na przykład w **Łomży**, które panowały na oddziałach położniczych, czy pięć lat temu. Szkoda jedynie, że tak mało pań napisało i podzieliło się swoimi wrażeniami z porodów. Można przecież spotkać życzliwych lekarzy, pomocne położne i pielęgniarki, które trafią stworzyć bezpieczną i spokojną atmosferę w tych najtrudniejszych dla kobiety chwilach. Warto byłoby o nich wspomnieć. (jog)

P.S. Ranking szpitali zamieścił „Gazeta Wyborcza” z 29 grudnia 1995 roku.

## KTO ODPOWIE?

W sobotę 30 grudnia doszło do awarii wodociągów. Woda płynęła jednym i drugim pasem. 27 grudnia była też awaria przy ul. Sikorskiego (na wysokości ul. Hanki Sawickiej). Woda lała się na wysokość człowieka i dopłynęła do skrzyżowania z Al. Legionów. Właściciel sieci jest zobowiązany do niezwłocznego poinformowania o awarii Wojewódzką Dyрекcję Dróg Miejskich.

Do awarii na ul. Sikorskiego doszło akurat w momencie, gdy przejeżdżał tamtędy pracownik Przedsiębiorstwa Dróg Miejskich.

— Zadzwoń do firmy, by poinformowała WPWiK. Awarię usuwano do godzin wieczornych.

— W nocy sypali piaskiem — mówi „drogowiec” — skuwali lód.

O awarii na Legionów dyżurny Przedsiębiorstwa Dróg Miejskich dowiedział się od kierowcy firmowego wozu, jeżdżącego z piaskiem.

— Od razu, gdy usunięto awarię, sypnęliśmy tam 4 tony piaskosoli — stwierdza dyżurny wtedy pracownik. — W niedzielę rano objechałem ulicę. Stan był dobry. Wszystko było posypane, łącznie z ulicą Sikorskiego.

Około godziny 12.00 do Wojewódzkiej Dyrekcyj Dróg Miejskich za-

dzwoniono z policji drogowej, że jest ślisko na Legionów.

— Piaskarka nie mogła przyjechać, nastąpiła awaria ślimaka — stwierdził dyżurny Czesław Kieracek. — Uprządkowano drugą piaskarkę i po godzinie 14.00 wyjechała. Jezdnia została posypana aż do Piątnicy.

— W tym miejscu powinien strzyk w człowiek i co godzinę sypać — mówi świadek wypadku przy „blaszanej zabrawce”.

Nie było sypania, nie było ostrzeżenia o niebezpiecznym odśnieżeniu drogi.

Było ślisko — mówi taksówkarz. Kto jechał, to go odkręcało. Myślę, że wiedzieli, że awaria, to jechali bardzo wolno. Ale kto nie wiedział, to nawet gdy jechał wolno, kręcił nim.

— Na skrzyżowaniu Sikorskiego i Alei Legionów jeszcze we wtorek, 2 stycznia, lód — zgłasza.

— Sól i piaskosól poniżej 10 stopni są nieskuteczne — powiada dyrektor Janusz Świdorski z Wojewódzkiej Dyrekcyj dróg Miejskich. Na skrzyżowaniu Sikorskiego i Alei Legionów ręcznie skujemy lód. 30 grudnia awarii na Legionów też został skut-

Skąd zatem wziął się następny dzień? Do sprawy wrócimy. (an)





MARCIN ZOSTAŁ OSKARŻONY o umyślne naruszenie zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym przez nadmier-  
ną prędkość i manewr wyprzed-  
zania autobusu w pobliżu prze-  
życia dla pieszych, na którym  
właśnie znajdował się Robert.

Od dnia tragedii w kwietniu do  
rozprawy w listopadzie obie ro-  
dziny spotykały się niejednokrot-  
nie. Niestety, nie po to, by dzielić  
nię, swój ból. Całości dopełniła skar-  
poroga siostry Roberta, skierowana  
w końcu grudnia 1995 roku do  
dyrektora Wojewódzkiego Szpita-  
la Zespolonego w Łomży na za-  
chowanie matki Marcina, pielęgn-  
niarki, w sądowym korytarzu,  
już przed rozprawą: nie udzieliła  
pomocy matce Roberta.

Do sądu przyszedł pierwszy. Marcin odpowiadał z wolnej  
stopy. Pojawił się w korytarzu ze  
swoimi rodzicami. Na widok  
chłopaka, mama, pod wpływem  
silnego stresu, zaczęła płakać i  
krzyczeć — przypomina siostra  
Roberta. — Usiłowałam ją uspo-  
koić, ale nagle zaczęły jej szty-  
wnieć ręce, zacisnęła usta. Matka

żona cokolwiek mówiła na temat  
Roberta. Usiłowaliśmy z nią roz-  
mawiać, ale nie było sensu.

NA ROZPRAWIE O GROŻBACH  
pod swoim adresem Mar-  
cin powiedział sądowi.  
Ojciec Roberta zaprzeczył. W tej  
sytuacji chłopak powiadomił o  
wszystkim prokuraturę.

— Ale zrobiło nam się żal tego  
człowieka, bo i tak tyle prze-  
szedł, więc po co mu ta sprawa —  
mówi ojciec Marcina. — Syn osta-  
tecznie zażądał przeprowadzenia  
rozmowy ostrzegawczej i pisem-  
nego oświadczenia, że tamten nie  
będzie mu groził. Jeżeli nie pod-  
pisze, sprawę zrobimy.

— Podpisałem. Niech się nie  
boją — mówi ojciec Roberta. —  
Mnie samemu na tym zależało,  
bo nie chcę mieć z tymi ludźmi  
nic wspólnego. I nie będę niczego  
dochodził, chociaż kłamię. Nigdy  
temu chłopakowi nie groziłem,  
nie poszedłem do nich pijany. A  
dotarło do nas, że babka Marcina  
opowiada po mieście, że wypa-  
dek wydarzył się przez Roberta,  
bo miał we krwi trzy i pół promi-  
la alkoholu! Więc żona poszła,

żeby dali nam spokój. W koryta-  
rze w sądzie, kiedy zabrało ją po-  
gotowie, powiedziałem do Marci-  
na: „Patrz! Odebrałeś życie je-  
dnemu. Jeżeli coś się z nią stanie,  
nie wiem, co będzie z tobą!” Ale  
to nie była groźba. Przecież ja też  
jestem człowiekiem, a nie kamie-  
niem! Przez tego chłopaka straci-  
łem swoje dziecko!

— Nie możemy wymagać, żeby  
rodzice Marcina i on sam przeży-  
wali naszą tragedię, ale jakiś,  
choćby najmniejszy gest współ-  
czucia, żalu, chyba nam się nale-  
ży — mówi siostra Roberta. — I  
co? Do dzisiaj nie usłyszeliśmy  
od Marcina nawet słowa „prze-  
praszam”. Żadnej skruchy! Wiem  
też, że niebawem po wypadku  
świetnie się bawił w dyskotecę! A  
z mamą jest coraz gorzej. Ostat-  
nie rozpoznanie lekarskie jest  
krótkie: „reakcja żałoby, zespół  
depresyjny”.

SĄD UZNAŁ MARCINA WINNYM  
śmierci Roberta i skazał na  
karę dwóch lat pozbawie-  
nia wolności w zawieszeniu na  
trzy, zakaz prowadzenia poja-

zdów w tym okresie oraz dozór  
kuratora.

— Skarga siostry Roberta na  
mnie, to reakcja na wyrok. Są  
niezadowoleni — twierdzi matka  
Marcina.

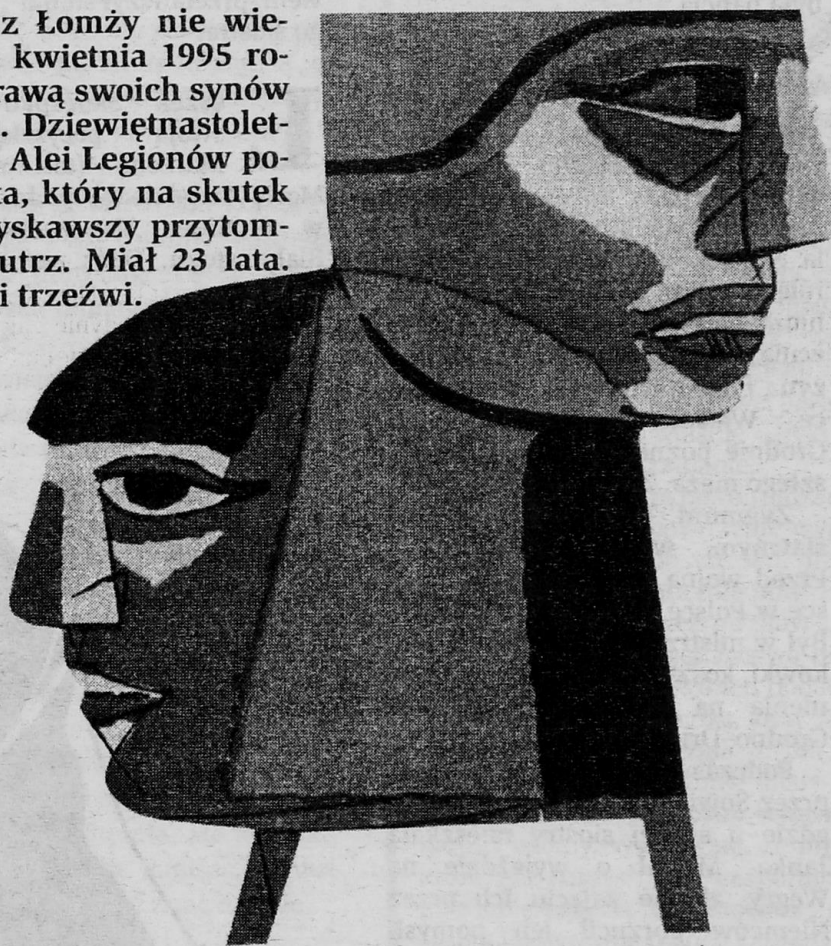
— Mojemu bratu już nic nie  
wróci życia, czy tamten odsie-  
działby wyrok, czy był na wolno-  
ści, jak teraz. Napisałam, bo jego  
matka zachowała się nie jak pie-  
lęgniarka, która jest zobowiązana  
ratować ludzkie życie. W skardze  
nie domagam się wobec niej ża-  
dnych konsekwencji służbowych.  
Chcę tylko, żeby ktoś uświadomił  
jej, że musi zmienić swój stosu-  
nek do człowieka — mówi siostra  
Roberta. — Przecież pielęgniarka,  
o czym nie wszyscy wiedzą, tak  
samo jak lekarz składa przysię-  
gę! Proszę przypomnieć ją. Nie  
ma we mnie zemsty, nie jestem  
mściwa. Czuję tylko żal i roz-  
pacz. Czy to takie dziwne? A tym-  
czasem razem z rodzicami odno-  
szę wrażenie, że to my jesteśmy  
wszystkiemu winni! Skargę napi-  
sałabym na każdą pielęgniarkę,  
która nie udzieliłaby komuś po-  
mocy, a nie dlatego, że jest matką  
sprawcy śmierci mojego brata.  
Przecież to absurd!

ZGODNIE Z KOMPETENCJAMI  
skarga siostry Roberta  
została przekazana Okrę-  
gowej Izbie Pielęgniarek i Położ-  
nych w Łomży, ponieważ jednym  
z zadań samorządu jest ustalanie  
i upowszechnianie zasad etyki  
zawodowej oraz sprawowanie  
nadzoru nad ich przestrzegani-  
em. Sprawą zajmie się rzecznik  
odpowiedzialności zawodowej.

Lekarz pogotowia, wezwany  
do matki Roberta w sądzie,  
stwierdził tzw. zdenerwowanie  
sytuacyjne. Kobieta była przy-  
tomna. Ze względów medy-  
cznych pomoc pielęgniarki nie  
była potrzebna.

— Ale była potrzebna ze  
względów czysto ludzkich — mó-  
wi Halina Sokołowska, przewo-  
dnicząca Okręgowej Rady Pielę-  
gniarek i Położnych w Łomży. —  
Wybierając ten zawód każda pie-  
lęgniarka powinna mieć świado-  
mość, że wykonuje go dwadzie-  
ścia cztery godziny na dobę, że  
wymaga się od niej szczególnej  
wrażliwości. Zostało to ujęte w  
kodeksie naszej etyki zawodowej  
i przysiędze. Jeżeli nawet matka  
Roberta nie zemdlała, jej córka  
na pewno nie napisała tego w  
skardze celowo, by pogrążyć mat-  
kę Marcina. Osoba nie związana  
z zawodem medycznym nie musi  
znać objawów omdlenia ani in-  
nych zagrażających życiu. Nato-  
miast osoba związana z zawo-  
dem medycznym ma obowiązek  
zareagować w takiej sytuacji  
choćby tylko po to, by kogoś  
uspokoić. Ale pocieszający jest  
fakt, że od powołania naszego  
samorządu w 1991 roku, do tej  
pory nie wpłynęła do nas ani je-  
dna skarga na pielęgniarkę czy  
położną, związana z wykonywa-  
niem przez nie pracy zawodowej.  
Mam nadzieję, że ten ostatni  
przypadek rzeczywiście okaże się  
ostatni.

GABRIELA SZCZĘSNA



## Zderzenie

### Przyrzeczenie pielęgniarek i położnych.

„Przyjmuję z głębokim szacunkiem nadany mi tytuł pielęgniarki  
(położnej) i uroczystie przyrzekam:

- służyć życiu i zdrowiu ludzkiemu,
- według najlepszej mi wiedzy przeciwdziałać cierpieniu, zapo-  
biegać chorobom, współuczestniczyć w procesie leczenia,
- nieść pomoc chorym bez różnic takich jak: rasa, religia,  
narodowość, poglądy polityczne, stan majątkowy i inne, mając na  
celu wyłącznie ich dobro,
- okazywać należy im szacunek, nie nadużywać ich zaufania  
oraz przestrzegać tajemnicy zawodowej,
- strzec godności zawodu pielęgniarki (położnej) i niczym go  
nie splamić, a do koleżanek i kolegów odnosić się z należną im ży-  
czliwością, nie podważać do nich zaufania, postępować bezstron-  
nie i mieć na względzie dobro powierzonych im chorych,
- śledzić nowe zdobycze medycyny i podnosić systematycznie  
swoją wiedzę w celu wykorzystania jej dla dobra zawodu,
- w ciągu całego życia najrzetelniej wypełniać wszystkie obo-  
wiązki wynikające z pracy w tym zawodzie.”

Rodzice Marcina i Roberta z Łomży nie wie-  
dzieli o swoim istnieniu do 13 kwietnia 1995 ro-  
ku. Tego dnia poznali się za sprawą swoich synów  
w tragicznych okolicznościach. Dziewiętnastolet-  
ni Marcin, kierujący fiatem, na Alei Legionów po-  
trafił na jezdni idącego Roberta, który na skutek  
odniesionych obrażeń, nie odzyskawszy przytom-  
ności, zmarł w szpitalu nazajutrz. Miał 23 lata.  
Sprawca wypadku, i ofiara byli trzeźwi.

Marcina siedziała na ławce tuż  
obok. I nawet się nie ruszyła!  
Nasz adwokat pobiegł po wodę, a  
potem wezwał pogotowie. Lekarz  
i sanitariusz dosłownie wywlekli  
mamę nieprzytomną, bezwładną.  
Zawieźli ją prosto do szpitala.

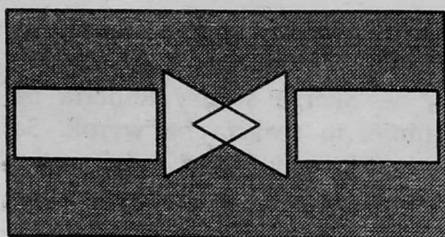
— To nieprawda — stwierdza  
stanowczo matka Marcina. — Nie  
zemdlała, jak napisała w skardze  
jej córka, tylko bez przerwy płaka-  
ła. I ja to rozumiem. Ale nie było  
potrzeby ingerencji pielęgniarki.  
Wykonuję swój zawód od dwu-  
dziestu sześciu lat i nigdy w sy-  
tuacji zagrożenia nie stałabym  
obojętnie! To przecież oczywiste!  
Tuż po wypadku byłam pierwsza  
— przy tym chłopcu w szpitalu. Bo  
też jestem matką!

— Lekarz zastanawiał się głoś-  
no, czy zrobić tej kobiecie za-  
strzyk w korytarzu. Ale było du-  
żo ludzi, więc zdecydował, żeby  
„blasją zabrać — uzupełnia ojciec Mar-  
cina. — A kiedy pojechali, jej mąż  
powiedział głośno do mojego sy-  
na: „Jak mojej żonie coś się sta-  
nie, to ja cię zabiję!”. Zresztą, to  
była nie pierwsza groźba.

W dwa miesiące po wypadku  
do rodziców Marcina przyszedł  
ojciec Roberta.

— Ucieszyliśmy się, że spokoj-  
nie porozmawiamy, że może zro-  
zumie, że śmierć jego syna, to  
także wielka tragedia dla nas. Ale  
nie było o czym mówić — opo-  
wiada ojciec Marcina. — Pojawił  
się pijany. I od progu krzyknął:  
„Tu mieszka morderca mojego  
syna. Ja go za...!” Minęło parę ty-  
godni. Na ulicy podeszła do nas  
matka Roberta. „Trzymacie mor-  
dercę pod swoim dachem!”, krzy-  
czała i że nie życzy sobie, żeby





## spięcia

W Wojewódzkiej Przychodni Kardiologicznej w Łomży jest 3 kierowników i jeden szeregowy (lekarz) pracownik. Chora sprawa.

Radni z Ciechanowca postanowili sprowadzić rodzinę z Kazachstanu. Liczą na rewanż, jak w Rosji do władzy dojdzie Żyrynowski?

Użytkownicy garaży „komunalnych” w Łomży płacili w 1995 r. 24 grosze (dwa tysiące czterysta starych złotych) miesięcznie czynszu. Gdyby miasto przekazało im je bezpłatnie, otrzymywałoby 5 zł (pięćdziesiąt tysięcy starych złotych) miesięcznie podatku od nieruchomości. Albo Łomża ma za dużo pieniędzy, albo garaże użytkują już wnuki starych pracowników, które są nowymi prominentami.

Śnieg swą bielą okrył ziemię  
Wiatr pozrywał z szyb  
plakaty

Kraj rozdarty po wyborach  
Wciąż przelicza zyski, straty  
Jedni pragną wspólnej Polski  
Która ma zadziwić świat  
Drudzy z lękiem debatuja  
Co przyniesie nowy ład  
Rządził nami już generał  
Po nim klika elektryka  
Dziś prezydent co mu  
łgarstwo  
Pół Polski wytyka.

Wiersz napisał na gorąco,  
czyli po wyborach prezydenckich, Janusz Kulesza z Zambrowa. Nie wiedział jeszcze przede święta, że Polska ma superagenta. Albo, co też niezła zmora, specprowokatora?

Łomży trwają przymiarki do uruchomienia dwutygodnika, informującego o problemach parlamentarzystów. Redaktorem naczelnym takiego periodyku powinien zostać naprawdę znakomity fachowiec. Najlepiej Anastazja P.

**L**egenda Bonda trwa już od ponad trzydziestu lat. Nieśkazitelnym angielskim dżentelmenem, wcielenie seksu w latach sześćdziesiątych, był obiektem westchnień milionów kobiet. Zawsze żąda, by jajko gotowane było dokładnie trzy i jedną trzecią minuty. Miód na śniadanie musi być wyłącznie firmy „Worcester Dutch”. Pod domem Bonda stoi zawsze elegancki bentley. W tę postać wcielili się Roger Moore, Sean Connery i Timothy Dalton. Partnerowały im słynne piękności, jak Ursulla Anderss.

**L**egenda Izabelli Skorupko dopiero się zaczyna. Z fajerwerkami, galami, przyjęciami. Iżę obdarowano w rodzinnym Białymstoku tytułem honorowego ambasadora Ziemi Białostockiej.

— Istny szal. Tak jakby to była Greta Garbo: bramy triumfalne, tytuły, a przecież jeszcze nie wiadomo, jak potoczy się kariera Izy — trzeźwo mówi babcia Janina.

Ale, jeśli poszpera w rodzinnej historii, to były chwile scenicznego triumfu. Babcia Janina nie zawsze była babcią.

**L**ata trzydzieste. Kilkunastoletnia Janka w garderobie po występach w seminarium nauczycielskim w Lwowskim. Wpada rozemocjonowany mąż nauczycielki: „Pani gra jak Pola Negri”. Janeczka grała głównie role w wystawianych wodewilach, lubiła śpiewać, tańczyć. Wyportowana, zajęła wraz ze szkolną drużyną tytuł mistrzowski w siatkówce. Właśnie na zawodach w Grodnie poznała — swojego przyszłego męża, Zygmunta Skorupko.

Zygmunt, dziadek Izy, był postawnym, wysokim mężczyzną. Przed wojną zajął pierwsze miejsce w Polsce w pływaniu crawl. Był w mistrzowskiej drużynie siatkówki, koszykówki. Zbierał wyróżnienia na wyścigach kolarskich Grodno-Druskienniki.

Podczas wojny, poszukiwany przez Sowietów, uciekł do Sokółki, gdzie u swojej siostry mieszkała Janka. Myślał o wyjeździe na Węgry, ale po zajęciu ich przez Niemców porzucił ten pomysł. Młodzi pobrali się i zostali w Sokółce, u siostry, która straciła męża w Katyniu.

„Bo widzisz, Jańciu, jak wejść na punkt triangulacyjny, to widzę stąd Grodno”, mówił Zygmunt.

**J**anina i Zygmunt Skorupkowie przeprowadzili się do Łomży na początku pięćdziesiątych lat. Wybrał Łomżę, bo przypominała mu rodzinne miasto: „W dole rzeka, a na wysokim brzegu rozłożone miasto”. Dzięki ich fascynacji sportem (również do burżuazyjnego tenisa), powstały w mieście korty tenisowe, rozbudowano stadion. Zygmunt Skorupko był społecznym prezesem Łomżyńskiego Klubu Sportowego.

Byli już na świecie Leszek i Maria.

Przez osiem lat Janina Skorupko bezskutecznie starała się o pracę. W końcu dostała ją fortelem. Gdy

„Mamo, coś ty mi zrobiła”, usłyszała babcia Janina, że mama Leszka i Marii, Izabela Skorupko, siedemnastolatka, wróciła po dziewczęństwie z Anglii. „Może już wtedy chciała z niej zrobić modelkę”, mówi babcia Janina. „Może już wtedy chciała z niej zrobić modelkę”, mówi babcia Janina.

Iza zagrała w nowym filmie „Złote oko” u boku Leszka i Marii, programistkę komputerową, która pomaga najstarszemu synowi Leszka i Marii, Piotrowi, w jego pracy.

do jej męża, ówczesnego dyrektora Banku Rolnego w Łomży, zgłosili się przedstawiciele PKO i PZU z prośbą o wynajęcie pomieszczenia na otwierane filie, zgodził się oddać swój słoneczny, duży gabinet z wmurowanym w ścianę sejfem pod jednym warunkiem: przyjęcia do pracy żony, która miała przedwojenne wykształcenie handlowe.

Rodzinie żyło się przeciętnie. Leszek przejawiał talenty muzyczne. Nauczył się grać na fortepianie, gitarze, akordeonie, banjo i perkusji. Był w pierwszym składzie białostockiej grupy młodzieżowej „Żółtodzioby”. Nie miał dobrego głosu, ale znakomity słuch muzyczny. W czasie nieskończonych studiów na Politechnice Warszawskiej brał udział w różnych zawodach tanecznych (zdobywał pierwsze nagrody). „Jednym słowem, przetańczył studia”, mówi jego siostra.

**L**eszek Skorupko poznał swoją przyszłą żonę Marzenę (tak naprawdę Marię Magdalę) podczas nauki w Studium Nauczycielskim w Białymstoku. Dość szybko doszli

do wniosku, że nie mają czasu na randki, więc wzięli ślub i wzięli ślub w jednym mieszkaniu.

Marzena była wówczas studentką gimnazjum medycyny.

— Na ślubnych fotografiach Marzena wygląda jak rodzeństwo z Leszkiem. Marzena była podobna do Leszka, oczy, Leszek migdałki, Marzena miała zgrabne nosy. Zanim się poznali, porównywano do Harry'ego i Marzeny, znanego piosenkarza, wi Janina Skorupko.

Mama Izy również była w rodzinie repatriantów z Anglii. Jej ojciec wykonywał prace fizyczne. Przed wojną był wileńskim profesorem, który namówił go do wyjazdu do Białymstoku, z pięciorgiem dzieci. Marzena mieszkała w mieszkaniu służbowym, do którego dojechała z Białymstoku. Oboje nie mieli czasu na randki.

— Być może stąd wybiegł on, który przez Marzenę — zyskał.

Malinowska, siostra Leszka i Marii, siostra Leszka i Marii.

I za urodziła się Marzena. Białymstoku, w której, że dała pięć lat po ślubie na nogi i miała żal do Leszka, który małżeństwo





Jaki mama Izy po dłuż-  
ke i tały na nią wchodzić  
zrobawia się babcia Iza-  
sa B  
ku  
ra Nathalię, rosyjską  
na świecie.

ma córeczkę jako skromną  
ndki przez jedno „I”. Dopiero  
pólna jest Izabellą.  
ni. jeżdżali do Łomży bar-  
ówco, jeszcze przed urodze-  
y. Wspólnie jeździliśmy na  
fotog My mieliśmy zastawę, oni  
stwo. Marzena uwielbiała mo-  
zena, może dlatego, że jej ta-  
gdało nie umarł. Traktowałam ją  
y. Z trzecie dziecko — mówi  
Harrorupko.

y, w dwa, trzy lata po  
o. i się Izy rozpadło się mał-  
ież p. Zabrakło Zygmunta Sko-  
ów z rzy potrafił przemówić do  
prot ynowi. Pani Janina szuka  
jną rozpadu związku w cha-  
rem pracy: Marzena pracowała  
o n do trzeciej po południu,  
iały nko opiekun w Pogotowiu  
n dko zym, do dziesiątej wie-  
owe. Oboje nie przepadali za  
ywni: on nie lubił lekarzy,  
— rzycieli.

a Leszawdził się jako mąż. I  
ego Marzena, bardzo am-  
iała jemu i całemu świa-  
w, w hć, że da sobie radę sama,  
ślubna nogi i odbije sobie za  
ta, k małżeństwo. Zdecydowa-

ła się na wyjazd — mówi Maria  
Malinowska.

**D**o chwili wyjazdu do  
Szwecji w 1978 roku mała  
Iza często przebywała u  
babci w Łomży. Ludzie zaczepiali  
ją na ulicy, bo zwracała uwagę  
swoją urodą. Była roześmiana, im-  
pulsywna. Huśtając się krzyczała  
na cały głos: „Moja babcia mnie  
kocha!” Mama starannie ją ubiera-  
ła, dobierając kolory do jej urody.

Marzena Skorupko szybko za-  
domowała się w Szwecji. Jako le-  
karz anestezjolog nostryfikowała  
dyplom, zrobiła specjalizację z  
psychiatrii. Iza nauczyła się szwe-  
dzkiego w piaskownicy, poszła do  
szkoły, w której dobrze się uczyła.  
Do dziś mówi ładnie po polsku, bo  
rozmawia w tym języku z mamą.

**P**rzez kilka następnych lat  
Iza przesyłała listy, kartki,  
w których pisała, jak bar-  
dzo kocha babcię i rodzinę w  
Polsce. Babcia Janka i ciocia Maria  
widziały się z Izą tylko raz: osiem,  
dziewięć lat temu. Iza chciała zo-  
baczyć się z ojcem, on jednak nie  
zdecydował się na spotkanie z je-  
dynaczką. Już wówczas dziewczyna  
rozpocząła karierę modelki i  
piosenkarki.

W późniejszych latach kontakty  
z Marzeną i Izą osłabły. Marzena  
Skorupko poróżniła się z Marią  
Malinowską odmawiając jej pomo-  
cy.

W kwietniu 1991 roku umarł  
Leszek Skorupko.

— Kiedy umierał, pytałyśmy się,  
czy chce zobaczyć się z Izą i  
Marzeną. „Nie, nie”, kręcił głową.  
Bał się spotkania z nimi. Potem po-  
grzeb, to wszystko minęło tak  
szybko, że Iza dowiedziała się do-  
piero po fakcie — mówi Maria  
Malinowska. — Marzena ma o to  
do nas żal. Ale Iza nie utrzymywa-  
ła z nim żadnych kontaktów. Rozu-  
miem, gdy była młodsza, matka jej  
do tego nie zachęcała, ale już jako  
nastolatka mogła napisać, nawet  
suche życzenia, dać znać o sobie.

**I**za prawdopodobnie nigdy  
nie była na grobie ojca w  
Łomży. Nie dowiadywała się,  
czy rodzina postawiła pomnik. Je-  
dynie po śmierci Leszka pojawił się  
w zarządzie spółdzielni mieszka-  
niowej adwokat, który chciał do-  
wiedzieć się, czy mieszkanie  
Leszka było własnościowe.

— Nie widzieliśmy Izy i jej ma-  
my od ośmiu lat. Nie dzwoniły te-  
raz, choć były w Białymstoku. Mo-  
że się kiedyś odezwą, bo Iza jest je-  
dyną spadkobierczynią w rodzinie  
Skorupków. Zostało trochę rodzin-  
nych pamiątek, albumów ze zdję-  
ciami, biżuterii — mówi Maria  
Malinowska.

— Nie będziemy szukać z nimi  
kontaktów. Mają nasz adres i nu-  
mer telefonu. Oby powiodło im się.  
Ja w codziennym pacierzu wspo-  
minam je obie — mówi przedwo-  
jenna Pola Negri, Janina Skorupko.



## Jaka Polska po... oskarżeniu premiera o szpiegostwo

**SŁAWOMIR ZGRZYWA**, prze-  
du Oddziału Łomża „Solidar-  
dzie taka jaka była. Tylko może  
mierem Józefem Oleksym. Albo  
prowokacja (czyja?), albo że  
podobnie nigdy nie dowiemy  
służby bezpieczeństwa do  
wszystkiego. Znając i ceniąc ministra Andrzeja Milczanowskiego nie  
wierzę, żeby bezpodstawnie wysunął tego typu oskarżenia. Myślę, że  
premier popełnił jakiś błąd, jakieś jego zachowanie wskazywałoby na  
to. Może był tylko narzędziem? Jeżeli jednak byłby agentem, oznaczałoby  
to koniec jego kariery politycznej i kompromitację SLD.

**JAN STYPUŁA**, senator: — Absolutnie nie wierzę w te oskarżenia.  
Przedstawione fakty nie mogły mieć miejsca. Gdyby tak było, służby  
ujawniłyby to w momencie obejmowania przez premiera stanowiska.  
Jeśli by jednak była to prawda, byłby to straszny cios dla całego świata  
politycznego, życia społecznego i gospodarczego, a przede wszystkim  
w stosunki międzynarodowe. Jestem optymistą i wierzę, że się cała sy-  
tuacja wyjaśni i to właśnie dzięki zaangażowaniu obu izb parlamentu,  
który odbudowuje zaufanie.

**LECH KOZIOŁ**, przewodniczący Rady Regionalnej Unii Wolności:  
— Moim zdaniem, oskarżenie wypowiedziane przez ministra Andrzeja  
Milczanowskiego pod adresem premiera Józefa Oleksego 21 grudnia na-  
leży traktować niezmiernie poważnie. Znając ministra Milczanowskiego  
wiadomo, że nie rzuca on słów na wiatr. Z przykrością trzeba stwier-  
dzić, że polskie prawodawstwo nie przewiduje chwilowego odsunięcia  
premiera. Premier powinien podać się do dymisji lub oddać się do dys-  
pozycji prezydenta. Sądzę, że w opinii światowej Polsce najbardziej mo-  
że zaszkodzić sposób załatwienia tej sprawy. Takie tragiczne oskarżenia  
osób sprawujących władzę miały już miejsce w świecie. Natomiast go-  
dny i sprawiedliwy sposób wyjaśnienia zarzutów i zakończenia będzie  
bardzo istotny. Wydaje się, że premier Oleksy podejmuje dramatyczne  
kroki, bez namysłu, nie uzasadnione względami państwa, choć być mo-  
że osobistymi. Są to zachowania niepokojące. Zwolnienie wiceministra  
Jasika i powołanie dwóch zaufanych doradców czyni uprawomocnionymi  
podejrzenia co do lojalności premiera Oleksego i możliwości obiek-  
tywnego zakończenia sprawy. Jedyna nadzieja leży w działaniach spe-  
cialnej komisji sejmowej, opinii publicznej i niezależnej prasy.

Jeżeli podejrzenia okażą się nieuzasadnione, w co nie wierzę, to bę-  
dzie to kompromitacja obozu prezydenta Wałęsy, a szczególnie najważ-  
niejszych osób dramatu, czyli samego prezydenta i ministra Milczanow-  
skiego. Natomiast potwierdzenie tych zarzutów, to nie tylko odejście  
premiera Oleksego ale i osłabienie pozycji Sojuszu Lewicy Demokraty-  
cznej. Są to bardzo dramatyczne chwile w naszym kraju.

**MIECZYŚLAW CZERNIAWSKI**, poseł Sojuszu Lewicy Demokraty-  
cznej: — Po oskarżeniu premiera Józefa Oleksego Polska jest rozbita.  
Spodziewałem się wielu fatalnych rzeczy, ale nie aż tak dramatycznego  
końca 1995 roku. Sytuacja ta wpłynęła już na pozycję Polski w świecie.  
Niestety, negatywnie. Oczyszczenie premiera Oleksego z zarzutów, a  
wierzę, że wyjdzie czysty jak łąka, nie przywróci do końca wcześniejsze-  
go wizerunku Polski na arenie międzynarodowej. Podanie się premiera  
do dymisji, to przyznanie się do winy, a także wypełnienie marzeń i  
oczekiwań opozycji. Jeżeli ja byłbym oskarżony i byłbym przekonany o  
swojej niewinności, również bym się nie podawał. Mamy czas do 20  
stycznia, do momentu uzupełnienia przez UOP materiałów, ja jednak  
już w imieniu SLD zapowiedziałem, że jeśli oskarżenia okażą się słu-  
szone, będziemy głosować za uchyleniem immunitetu poselskiego Józe-  
fa Oleksego. Natomiast, jeśli premier zostanie oczyszczony, wysuniemy  
wniosek do Trybunału Konstytucyjnego o ukaranie autorów oskarże-  
nia.





## Sylwester z Wąskotorową...

Przed wojną w Łomży odbywały się bale sylwestrowe, organizowane corocznie przez kolejarzy. Cieszyły się dużym powodzeniem.

Był tu obficie zaopatrzone bufet, pomysłowa dekoracja sali, a do tańca przygrywała orkiestra 33 Pułku Piechoty, który stacjonował w Łomży. Niezrównanym wodzirejem był Muniek Czarkowski.

Na początku balu Muniek witał znacznie szerszych gości.

— Witamy serdecznie panią Dyrektorową Szerokotorową — grzmiał, gdy na salę wkroczyła tęga, pewna siebie dama.

Po jakimś czasie Muniek informował:

— Proszę państwa, chciałem z przyjemnością zakomunikować, że na bal przybyła pani Dyrektorowa Wąskotorowa, którą również serdecznie witamy.

W Łomży naprzeciw stacji szerokotorowej, zlokalizowana była stacja kolejki wąskotorowej. „Ciuchcie” zbudowali Niemcy w roku 1915; miała służyć wywózce drewna z Puszczy Kurpiowskiej. Trzeba przyznać, że zadanie to spełniła, gdyż z Puszczy pozostały

mizerne resztki. W późniejszych latach kolejka obsługiwała również ruch pasażerski w kierunkach: Myszyniec-Kolno; Myszyniec-Pupy; Myszyniec-Ostrołęka i Myszyniec-Łomża. W Pupach, Ostrołęce i Łomży było połączenie z koleją szerokotorową. Baza wąskotorówki znajdowała się w Myszyńcu. Przez wiele lat kolejka ta była jedynym środkiem lokomocji łączącym Kurpie ze światem. Wrosła w kurpiowski krajobraz i w życie Kurpiów.

Matka budziła domowników słowami:

— Wstawajcie, bo kolejka już gwizdże w Rudnym.

Dziś istnieje tylko w barwnych opowieściach: została rozebrana w latach siedemdziesiątych.

## Sposób na gości

Szczepankow Teoś wyrzwał przez okno i oznajmił swej żonie z dezaprobatą:

— Kasiu, Jaksina idzie do nas ze Stefką.

Jaksina był szwagrem Teosia, a Stefka siostrą jego żony. Rodziny te nie żyły ze sobą w zgodzie. Zadawnionym konfliktem były sprawy posagowe. Gospodarze przyjęli gości czym chata bogata. Teoś był człowiekiem gościnnym i polecał żonie:

— Kasiu, daj na stół to, co masz ze świąt.

Atmosfera była miła i wesoła. Bimber i zakąski świąteczne smakowały wyśmienicie. Goście okazali się ludźmi taktownymi i nie poruszali drażliwej sprawy spłaty. Zrobiło się późno, a oni nie myśleli wychodzić. Teoś denerwował się coraz bardziej, gdyż nazajutrz zaplanował wyjazd do Myszyńca na jarmark. Bał się ponadto, by goście nie zapomnieli się o krowę, którą w ramach spłaty mieli otrzymać od Szczepankowa. Postanowił pozbyć się gości podstępem. Podszedł do okna, spojrzął na ulicę i zakomunikował:

— Od sąsiadów to goście już wychodzą.

— Gdzie? — zapytał Jaksina.

— O tam — pokazał brodą w nieokreślonym kierunku.

— Toć widzę, że wychodzą, ale każdy coś pod pachę niesie — oznajmił gość, wpatrując się przez okno.

— Czego się mata spieszyć, siedźta — zdecydował gospodarz.

STANISŁAW KAWĘCZYŃSKI



## OKAZ ROKU 1995

### „Rodzynek” z olbrzymem

Rok 1995 można było nazwać bez pudła rokiem leszcza. Brały jak w transie i to nie jakieś „ogonki”, ale sztuki, które cieszyły oko i żołądek. Dziwić więc tylko mógł brak zgłoszeń okazowych leszczy. Zadziało tu pewnie proste myślenie: skoro sam ciągnę tyle i takich okazów, inny też, to nie mam w tej masie szans na przyzwoite miejsce w konkursie. A nic tak nie rani ambicji prawdziwego wędkarza, jak publiczna informacja, że inni byli lepsi. I w ten oto sposób w 1995 r. mamy tylko jedno zgłoszenie w tej kategorii. Ale jakie! Leszek Zoń po trzydziestu minutach walki wyciągnął z Narwi w Starej Łomży okaz o wadze 9,20 kg i długości 78 cm! Rybę na zdjęciu prezentuje żona: jedyny „rodzynek” wśród męskich rekordzistów. Szkoda, że Pani w minionym roku albo nie miała farty nad wodą, albo odwagi, by pochwalić się tym, co złowiły. Rok temu, przypominamy to z przyjemnością, z powodzeniem w naszym konkursie na Okaz Lata '95, startowała Pani Elżbieta Majewska.

Za tydzień ogłosimy regulamin konkursu wędkarskiego Okaz Roku 1996.

Za dwa tygodnie (czekamy jeszcze na ewentualne zgłoszenia z ostatnich dni roku 1995) opublikujemy wyniki konkursu za rok 1995.

## Ryby i liczby



Zarząd Okręgu PZW w Łomży prowadzi gospodarkę wędkarsko-rybacką na 1520 ha wód. Zgodnie z ustawą o rybactwie gospodarowanie na tych wodach polega na ochronie wód i zarybieniach oraz odłowach sieciowych. W 1995 roku zostało wpuszczonych 2725 kg ryb i 2500 szt. węgorza „monete”. Wartość tych zarybień wyniosła 16880 zł (168,8 mln st. Złożyły się na to zarybienia następujących akwenów:

— Jez. Toczyłowskie: 240 kg czyli 2500 szt. węgorza,

— Narwi na odcinku Łomża-Piątnica oraz starorzeczna w pobliżu Jednaczewa: 1465 kg (290 kg karpia, 160 kg lina, 1000 kg karasia srebrnego, 13 kg karasia złocistego),

— glinianki Szepietowo: 184 kg

— Skrody: 100 kg,

— Małego Broku: 220 kg,

— Nurca: 266 kg,

— zalewu Stawiski: 250 kg.

Jak wynika z powyższego zestawienia cały Okręg został zarybiony. Działalność ta prowadzona jest corocznie.

Niektórzy z Kolegów wędkarzy mają pretensję do Okręgu za zatrudnianie rybaków sieciowych. Jest to zło konieczne niezależne od PZW. Ustawa o rybactwie narzuca takie zatrudnianie, a o liczbie rybaków decyduje Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Łomży. W 1995 roku sieciowy odłów ryb, wyłącznie na rzece Narew i starorzeczach, prowadziło 5 osób. Odcinek Narwi od Siemienia do Nowogrodu i pozostałe akweny są wodami wyłącznie dla wędkarzy, dlatego poławiający sieciąmi, to wszelkiej maści kłusownicy, pozyskujący w nielegalny sposób Wasze ryby. Pamiętajcie, że to Wy jesteście najlepszymi strażnikami nad wodą. Przypominam telefony, gdzie powinniście dzwonić w razie stwierdzenia wszelkich nieprawidłowości nad wodami: Policja, tel. 997; Wojewódzka Państwowa Straż Rybacka, tel. 164-271, wew. 186 (8.00-15.00); Państwowa Straż Ochrony Wód PZW, tel. 163-900 (8.00-15.00).

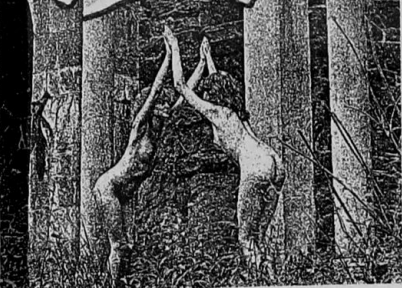
Składka członkowska na 1996 rok będzie wynosić: normalna — 18 zł; ulgowa — 9 zł; uczestnik — 3 zł. Opłata okręgowa została ustalona na poziomie: normalna — 29 zł + 3 zł na FRW; ulgowa — 14,5 zł + 1,5 zł na FRW; uczestnik — 5 zł. (FRW — Fundusz Rozwoju Wędkarstwa — kwota odprowadzana do ZG PZW) Do ulg uprawnieni będą wędkarze posiadający odznakę PZW i młodzież ucząca się w wieku 16-20 lat. Opłaty uczestnika wnoszą młodzież do lat 16. Członkowie Okręgu Łomżyńskiego po ukończeniu siedemdziesięciu lat są zwolnieni z opłaty okręgowej.

## KRZYSZTOF GEDROWICZ

Od redakcji: miło nam poinformować, że Zarząd Okręgu PZW w Łomży uhonorował naszą redakcję pięknym pucharem „za popularyzowanie sportu wędkarskiego”.



# Pytanie intymne



Mam 16 lat. Moja mama po raz pierwszy zgodziła się, że sama pójdę na sylwestra i zostanie do rana. Będzie mi towarzyszył mój chłopak. Krzysiek bardzo cieszy się, że w końcu będziemy sami w nocy. Obiecuję mi, że poznam wówczas prawdziwą miłość. Ja nie wiem, co mam o tym wszystkim sądzić. Do tej pory nie odważyliśmy się na więcej niż pieszczoty. Mam obawy, że jeśli zgodzę się na ten pierwszy raz, znajdę w ciąży. Słyszałam od koleżanek, że jest to możliwe. Jak się mam zabezpieczyć, czy są jakieś środki, które będę mogła zażyć po stosunku? Czy mogę kupić je w aptece? Nie wiem czy sprzedadzą mi je, bo wyglądam na 14 lat. Może nie powinnam się zgodzić na propozycję Krzyska? Co robić?

Aldona

Twój list, Aldono, przyszedł za późno do redakcji. Za Tobą już sylwester i decyzja, być może, jedna z najważniejszych w życiu kobiety. Gdybyś napisała dwa tygodnie wcześniej, radziłbym Ci wstrzymanie się ze zgodą na pierwszy raz. „Ten pierwszy raz” powinien mieć miejsce tylko wtedy, gdy jesteście w sobie mocno zakochani, w miarę dojrzały psychicznie i pewni siebie. Tymczasem, ty nadal nie jesteś pewna uczuć do Krzyska, boisz się głębszego zaangażowania. Warto więc jeszcze poczekać, wstrzymać się z decyzją.

Jeśli jednak zdecydowałaś się, pamiętaj, że późniejsze skutki mogą być dla nas trudne. Oczywiście, o ile się nie zabezpieczyliście. Prawdziwe są bowiem relacje koleżanek o możliwości zajścia w ciążę od pierwszego razu. Każde z was powinno pomyśleć o antykoncepcji. Krzysiek z pewnością wie, do czego służy prezerwatywa i umie ją zastosować (jest absolutnie niezbędna). Ty bez problemów powinnaś kupić środki dopochwowe (globulki), które trzeba założyć co najmniej 10 minut przed stosunkiem. Lepiej wcześniej dokładnie przeczytać instrukcję w domu, i spróbuj założyć. W naszych aptekach nie ma środków antykoncepcyjnych, takich jak słynna francuska pigułka, które wywołują poronienie. Lepiej więc głęboko zastanowić się, czy oboje dojrzelście do tak ważnej decyzji, a jeśli oboje akceptujecie ją, to zabezpieczyć się przed ciążą.



## LEKARZ DOMOWY

Moja skóra jest bardzo wrażliwa na zimno. Mimo, że staram się dokładnie ją kremować zdarza się, że wieczorami mam bardzo wysuszone i odwodnione policzki. W mieszkaniu jest dość ciepło. Nie wiem, czy są jakieś dodatkowe sposoby domowe, by chronić wrażliwą cerę zimą?

Natalka

Przegrzane powietrze w mieszkaniu powoduje wysychanie skóry. Nie może ona w takich warunkach zachować odpowiedniej wilgotności, swojego podstawowego bezpieczeństwa. Gruczoły łojowe, które wydzielają ochronną warstwę tłuszczową, pracują mniej wydajnie i w efekcie skóra traci elastyczność, gładkość i jedwabistość. Przeskoki z gorących pomieszczeń na mróz wy-

wołują łuszczenia, może nawet pojawić się pokrzywka. Należy więc unikać przegrzewania mieszkania i pamiętać o nawilżaniu powietrza.

Warto wiedzieć, że nie należy myć twarzy mydłem. Tylko niewiele firm kosmetycznych produkuje mydła utrzymujące równowagę kwasowo-zasadową. Większość mydeł jest za ostra, wnika zbyt głęboko i pozbawia skórę ochronnego płaszcza lipidowego. W sprzedaży są środki myjące bez mydła, specjalnie przeznaczone do mycia twarzy.

Jeśli ma Pani cerę wrażliwą, suchą, to można raz na dwa tygodnie stosować delikatny peeling (złuszczenie), które ułatwi wchłanianie kremów. Przy skórze tłustej i mieszanej zabieg można powtarzać co tydzień.

## POD PARAGRAFEM

Tak jak w każdym zawodzie są lepsi i gorsi fachowcy. Chciałbym dowiedzieć się, gdzie i jak szukać pomocy, jeśli lekarz popełni błąd w sztuce, jeśli zastosował leczenie, na które pacjent nie wyraził zgody, a efekty tego leczenia nie przyniosły poprawy stanu zdrowia. Do kogo skierować swoją skargę?

Jerzy

W czasie prowadzenia leczenia lekarz powinien informować pacjenta o podjętych decyzjach i sposobie leczenia, chyba że pacjent jest nieprzytomny. Również powinien informować o stanie zdrowia chore-

go, chyba że zainteresowany sobie tego nie życzy. Jeśli w czasie leczenia nastąpiła jakaś pomyłka, wystąpiły jakieś nieprzewidziane wcześniej okoliczności, również lekarz powinien o tym powiedzieć choremu. Zgodnie z przepisami lekarz musi uzyskać zgodę chorego na leczenie. Gdy obowiązki te zostaną naruszone, pacjent lub ktoś z jego bliskiej rodziny może napisać skargę do okręgowego rzecznika odpowiedzialności lekarskiej.

W kraju działają 23 okręgowe izby lekarskie, każda z nich posiada rzecznika odpowiedzialności lekarskiej. Rzecznik prowadzi postępo-

wanie wyjaśniające. Jeśli skarga jest zasadna, składa wniosek o ukaranie do okręgowego sądu lekarskiego. Sąd może ukarać lekarza upomnieniem, naganą, zawieszeniem prawa wykonywania zawodu lub nawet pozbawieniem tego prawa.

Jeśli lekarz popełnił błąd, pacjent lub jego rodzina mogą domagać się od lekarza wypłacenia odszkodowania za utratę zdrowia, kosztów poniesionych w związku z chorobą, a nawet renty. W tym wypadku pozew należy skierować do wydziału cywilnego sądu. Trzeba dołączyć do niego istotne dowody: kartę przyjęcia do szpitala, przebiegu choroby i leczenia, zeznania świadków. W pozwie należy określić wartość sporu, czyli wysokość odszkodowania, która usatysfakcjonuje pacjenta.

Można też wziąć gorącą kąpiel zimową. Przed wejściem do wanny warto puścić bardzo gorącą wodę tak, by zaparowała łazienka. W pomieszczeniu jest wówczas wilgotno, co pomaga skórze. Do wanny warto wsypać sól lub zioła. Na umyte włosy można nałożyć preparat odżywczy (wysoka temperatura ułatwi wchłanianie). Gorąca kąpiel wpływa dodatnio na pracę serca, przyspiesza pocenie się, przyniesie ulgę wiązaniom. (Uwaga! Taka kąpiel zabroniona jest dla osób cierpiących na zaburzenia krążenia).

Po kąpieli skóra na całym ciele odżywa, jest gładka i elastyczna. Po osuszeniu ciała smarujemy balsamem nawilżająco-odżywczym, nakładamy krem na twarz, nogi.

Na noc można założyć na dłonie rękawiczki bawełniane po uprzednim nakremowaniu. Ręce w ten sposób odzyskają gładkość.



### NIE DAJMY SIĘ

Bardzo podoba mi się idea założenia Klubu Samotnych Serc. To wspomniałem, że o nas ktoś pomyślał. Myślę, że można by jednak poszerzyć formułę działalności i wyjść poza wieczorki taneczne.

Moglibyśmy się spotykać towarzysko, by mieć z kim porozmawiać, moglibyśmy urządzać spotkania z autorami terapeutycznych książek, z tymi, którzy wiedzą jak żyć lepiej, jak zdobyć przyjaciół, jak się uniezależnić od nieodpowiedniego partnera, od samotności, jak być optymistą, jak być kochaną. Jak dawać i jak brać. Myślę, że jesteśmy samotni, bo w dużej mierze nie potrafimy odpowiedzieć na te kwestie.

Moglibyśmy też razem wyjeżdżać na co ciekawsze spektakle do Warszawy, latem na wycieczki. To tylko niektóre propozycje.

Na pewno znajdą się chętni, którzy włączą się do prac organizacyjnych. Podtrzymuję hasło: trzeba się ratować, nie dajmy się samotności. Tyle ciekawych chwil nas czeka.

Monika

Uwaga „Słoneczko”. W redakcji czekają listy do odebrania.

### OFERTY

Szukam, miłej, uczciwej panny w celu matrymonialnym. Mam 33 lata (180 cm), jestem z natury uczciwy, opiekuńczy i wrażliwy na krzywdę ludzką. Cenię szczególnie rodzinne. Znajdziesz we mnie prawdziwego przyjaciela, napisz. (Żyję w dobrych warunkach materialnych).

Zbyszek

Czy znajdzie się jakaś sympatyczna pani, która wyrwie mnie z samotności? Mam 30 lat (180 cm), szczupły. Lubię szczerość, uczciwość (posiadam średnie wykształcenie). Odpiszę na każdy list, foto mile widziane.

Ireneusz Wolak  
ul. Bydgoska 27/3  
86-010 Koronowo

Cześć! Mam 20 lat, jestem wysokim (184 cm), szczupłym,

samotnym blondynem spod znaku Wodnika. Chciałbym poznać miłą i ładną dziewczynę, nie znoszącą kłamstwa, oszustwa i chamstwa (za przeproszeniem). Moje hobby to wszystko, co istnieje na świecie, a głównie sport, muzyka, zwierzęta, podróże i spacer przy jasnoczerwonym blasku zachodzącego słońca. Mile widziane zdjęcie.

Michał Koczorowicz  
Poznań  
ul. Szydłowska 1/32

Kawaler (22/180), szatyn o piwnych oczach, romantyk. Lubię przyrodę, zwierzęta i dobrą muzykę. Z natury jestem wesoły, miły, kulturalny. Cenię szczerość, uczciwość i dobro bratniej duszy. Na pierwszym miejscu nie stawiam urody, ale to, co dziewczyna nosi w sercu. Poznam taką, która poważnie myśli o założeniu rodziny i przyszłości. Zdjęcie mile widziane.

Artur Walczak  
ul. Sobieskiego 298/7  
42-580 Wojkowice

OFERTY zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 45 groszy. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.





## TELEFON I DRAŃSTWO

Piątego grudnia 1995 r. złożyłam podanie do Urzędu Telekomunikacji z prośbą o założenie telefonu, gdyż było jeszcze jedno wejście wolne do kabla. Do podania dołączyłam odpis orzeczenia Komisji Lekarskiej mojej córki, która jest inwalidką I grupy, ma kłopoty z poruszaniem się. W biurze Telekomunikacji powiedziano mi, że przeprowadzony będzie wywiad przez techników w ciągu 3-5 dni. Po upływie 8 dni zobaczyłam techników we wsi. Podeszłam z mężem do nich i spytałam, czy coś wiedzą w mojej sprawie, bo też złożyłam podanie i czekam na wywiad. Pan Gołębiowski, kierownik posterunku monterskiego w Jedwabnem odpowiedział, że nic w mojej sprawie nie wie. Na drugi dzień pojechałam do biura obsługi klienta w Łomży, tam gdzie złożyłam podanie i spytałam, czy wysłane jest zlecenie na przeprowadzenie wywiadu. Pani (nazwiska nie znam, usłyszałam tylko imię „Marysia”), powiedziała mi, że zlecenie na wywiad oddała na drugi dzień po złożeniu podania. Poleciała, żebym poszła do dyr. Wiśniewskiego. Wy tłumaczyłam dyrektorowi sprawę od początku. Dyrektor zadzwonił po Gołębiowskiego, bo jeszcze nie wyjechał z bazy i zapytał, czy przeprowadził już wywiad w mojej sprawie. Odpowiedział, że nie: nosi w torbie i cały czas o mnie myśli. Zapytałam, dlaczego w żywe oczy kłamie, bo wczoraj powiedział, że nic mu nie wiadomo. Odpowiedzi żadnej nie otrzymałam ani od Gołębiowskiego ani od dyr. Wiśniewskiego. Pan dyrektor spytał, czy faktycznie był we wsi. Potwierdził, że był z 2 pracownikami, ale gościł u Pana Wiesława Bzury, któremu założył telefon następnego dnia.

Dyr. Wiśniewski przy Panu Gołębiowskim powiedział, że dwaj mieszkańcy, którzy już mają założony telefon zapłacili za kabel, więc dobrze byłoby, gdybym im zwróciła jedną trzecią kosztów kabla. Odpowiedziałam, że się zgadzam. Proszę o kosztorys tej linii, bo muszę wiedzieć ile mam zwrócić. (...) Po wyliczeniach wyszło, że 3 mln (starych) złotych. Wyrzuciłam zgodę i spytałam komu mam dać te pieniądze. Pan dyrektor odpowiedział, że panom,

którzy mają założony telefon. Poradził, że gdyby nie chcieli przyjąć, mam do niego zadzwonić. Przyjechałam do domu i poszłam do Pana Kazimierza Karwowskiego. Potwierdziłam, że zwrócę część kosztów uzgodnionych z dyrektorem i podłączę się do kabla. Karwowski odpowiedział, iż kabel jest jego i Kazimierza Kurządkowskiego, bo za niego zapłacili i oni decydują: wejście dadzą Wieškowi Bzurze. Po tej rozmowie, nie miałam skąd zadzwonić, przyjechałam ponownie do dyr. Wiśniewskiego i przedstawiłam sprawę. Dyrektor oznajmił, że sprawę chciał załatwić po koleżeńsku i dlatego wysłał mnie do nich, ale kiedy oni takie „świnie”, to on założy telefon, bo kabel jest jego i wejście jest jego, on ma pieczę nad nim. Mogę jechać do domu i się nie denerwować. Dodał, że zakładają telefon w sąsiedniej wsi Pieńki-Borowe, na święta Bożego Narodzenia mają być zakończone prace, to zaraz po świętach założą mnie, bo teraz nie chce ich odrywać. Na drugi dzień przyjechał pan Gołębiowski ze swymi pracownikami i zaczęli robić wykopy do założenia telefonu u Pana Bzury. 14 grudnia znów przyjeżdżam do dyr. Wiśniewskiego. W gabinecie był Pan Gołębiowski. Mówię: „Nic z pańskiej obietnicy, Pan Gołębiowski wczoraj pracował przy wykopie i kabel podłączył już do domu Bzury”. „I prawidłowo”, padła odpowiedź dyrektora. Wy tłumaczył, że Bzura dołożył się do kabla i dlatego ma założony telefon. Przypominałam, że ja w każdej chwili byłam gotowa zwrócić pieniądze za jedną trzecią kabla, bo mnie ten telefon jest konieczny. Za chwilę dyr. Wiśniewski i Pan Gołębiowski powiedzieli, że Kurządkowski i Karwowski orzekli, iż linia kosztuje 30 mln starych zł. Jak zwrócę 10 mln, to mogę z nimi gadać. Zapytałam dyrektora, dlaczego w ciągu jednej doby tak diametralnie zmienił zdanie. W głowie się nie mieści, że ludzie na stanowisku

potrafią być aż tak perfidni. W tej sytuacji poprosiłam o odpowiedź pisemną na swoje podanie. Dyrektor oznajmił: „Ja Pani odpowiadam ustnie: ze względu na stan techniczny nie będzie miała Pani telefonu”. Powtórzyłam raz jeszcze: „Proszę o odpowiedź pisemną”. Dyrektor, który 2 dni temu miał w ręku moje podanie, teraz zapytał, czy je złożyłam. Przypominałam o tym. Wówczas zadzwonił, pracownica przyniosła, Gołębiowski przyznał jeszcze, że nie zrobił wywiadu. Po chwili dyr. Wiśniewski powiedział, że może mi założyć telefon, gdyż będą wiosną zakładać nową linię. Na moje wątpliwości, że wówczas będę płacić cały koszt i na pytanie, czy będę mogła dysponować wejściami, jak poprzednicy, dyrektor odpowiedział: jak będę tak dużo gadać nie będę miała telefonu nigdy.

W tej sytuacji poszłam do dyrektora naczelnego, Pana Tadeusza Kucharzewskiego. Przedstawiłam sprawę. Zadzwonił przy mnie do dyr. Wiśniewskiego, a do mnie powiedział „Niech Pani pisze skargę, rozpatrzmy”. Miał wątpliwości, czy Pan Bzura nie napisał podania wcześniej i dlatego mu założono. Potwierdziłam, że jest to do sprawdzenia: biuro obsługi klienta jest na miejscu, telefon sprawny, nic nie stoi na przeszkodzie. Dyr. Kucharzewski odpowiedział, że tak od ręki nie można załatwić, trzeba pisać skargę, sprawdzić, a to wymaga czasu. Z tym odeszłam.

**Wanda Lipińska**  
Janczewko

Od redakcji: czekamy na wyniki długotrwałego sprawdzania i odpowiedź na skargę czytelniczki.

## APEL DO SUMIENIA

Jesteśmy z żoną na emeryturze. Żona jest obłożnie chora. Mieszkamy obecnie w mieście, lecz całe życie prowadziłem gospodarstwo rolne w Krajewie Starym (w gminie Zambrów). Gospo-

darstwo przekazałem synowi, który choć ma około 50 lat pozostaje kawalerem.

Syn pracował poza gospodarstwem, my nie mieliśmy zdrowego wszystkiego podupadło. Rozmawialiśmy z synem o sprzedaży i kupie nie mieszkania w mieście, lecie. Znajduje się w jakimś czasie, syn to gospodarstwo przekazał mu z rodziny i będzie miał opiekę na starość. Tymczasem syn gospodarstwo oddał w dzierżawę rolnikom ze swojej wsi, panu Kazimierzowi O. i jego synowi Jarosławowi. Od tego czasu zaczęły się kłopoty. Panowie ci nie pili umownej sumy pieniędzy z dzierżawy, rządili się jak na swoim. Wykorzystywali dobroć, sznóść i ugiętość syna. Mimo sprzeciwu wsi wykupują od niego poszczególne działki i w ten sposób pozbawiają go szansy uwienienia się na starość. Wykupują już około 5 ha (pozostało jeszcze 6 ha) i dowiedziałem się, że ponoszą rękę na resztę. Na moją sprzeciwu nie reagują. Syn opuszczone budynki, rozlatują się dom, nigdzie nie pracuje, gdzie sprzeciwiałem się sprzedaży ziemi ze względu na jego prz-

szłość.

Droga redakcjo. Zaapelujecie moim imieniu do tych ludzi, bez względu na ich wiek, niech wrócą do roli i niech będą w miarę przyzwoicie. O ile wierzącymi katolikami, za których się podają, niech nie wygają ręki po resztę i nie rujnują mego syna, który będzie w przyszłości, jak ja z żoną, wymaga pomocy i wtedy ten grunt może mu pomóc. Niech Panowie poddadzą rozwadze, co już uczynili. Niech wiedzą, że inni rolnicy też by kupili tę ziemię za dużo wyższą cenę. Nie czynią tego, bo honor i sumienie nie pozwalają, chcą krzywdzić innego człowieka.

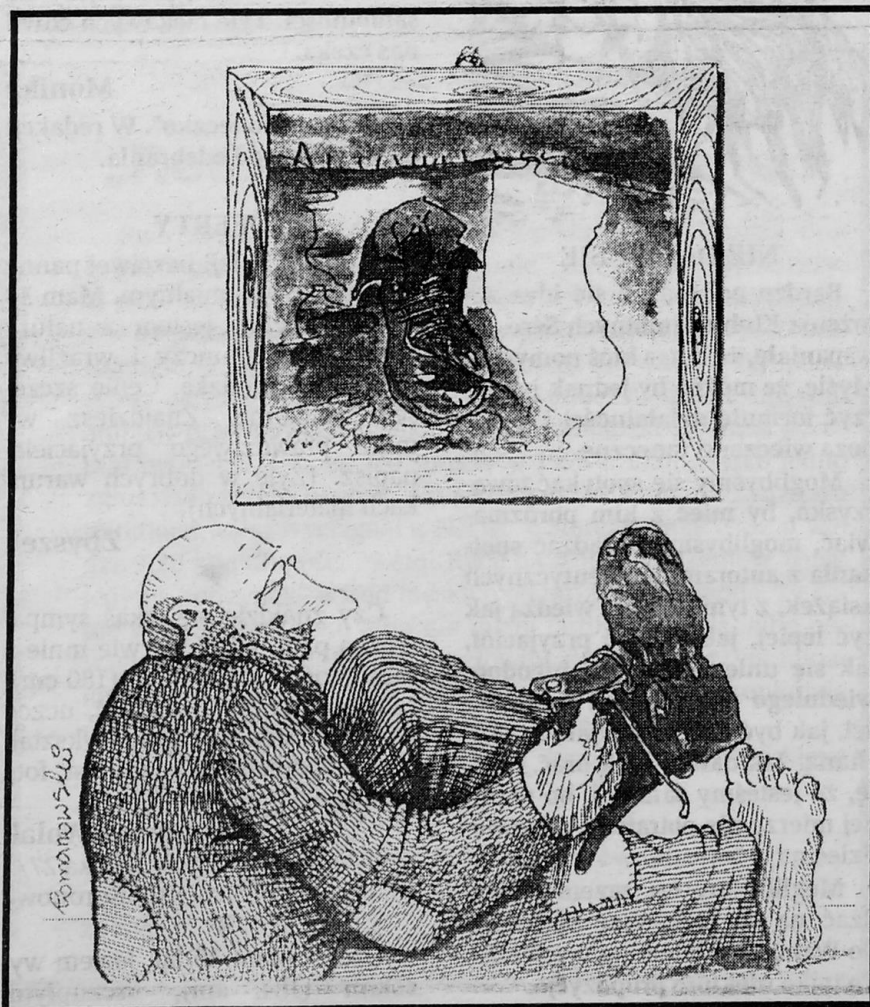
**Marian Kossakowski**  
Zambrów

## ŹŁE SIĘ DZIEJE W SZPITALU

Jestem zaniepokojony działalnością Szpitala Rejonowego Wysokiego Mazowieckiego. Już lat choruję i lecę się w różnych placówkach. Mam więc możliwość porównania pracy personelu. Niestety, szpital w Wysokim Mazowieckim wypada na tle innych niekorzystnie. Trudno jest dostać do lekarzy specjalistów. Czasem lekarze spóźniają się bez powiadomienia pacjentów skracają godziny przyjęć. To jest też w laboratorium, gdzie osoby z cukrzycą nie mają żadnej ulgi w przyjmowaniu bez kolejności. Jest to dla nich bardzo ważne, określone godziny przyjmowania insuliny. Nie ma również możliwości zrobienia sobie zastrzyku jakimś wydzielonym pokojem.

Chciałbym, żeby się ta sytuacja poprawiła, bo cukrzyków jest coraz więcej.

(imię i nazwisko) znane redakcji  
Miodusy St.







„ZAGINIONY SYN” — melodramat, prod. USA. Reż. George Kaczender. Występują: George Hamilton i Lisa Rinna.

Marielle traci swojego syna. Obwinia siebie za śmierć chłopca. Po jedenastu miesiącach pobytu w szpitalu Marielle wraca do Nowego Jorku, by zacząć nowe życie. Znajduje pracę u bogatego przemysłowca jako kustosz jego kolekcji antyków. Po jakimś czasie poślubia pracodawcę i ma z nim syna. Koszmar przeszłości wraca, gdy syn ginie, a były mąż Marielle zostaje aresztowany pod zarzutem porwania dziecka. Film na podstawie słynnej powieści Danielle Steel, najlepiej sprzedającej się autorki romansów.

„MIŁOSNE WYBORY” — komedia, prod. USA. Reż. Ron Underwood. Występują: Michael Keaton i Geena Davis.

Romantyczna komedia o miłości. Kevin i Julia zajmują się redagowaniem przemówień wyborczych, lecz pracują dla kandydatów z przeciwnych obozów politycznych. Od chwili, kiedy się poznają, rozpoczyna się szaleńcza rywalizacja w tworzeniu coraz to bardziej żarliwych przemówień.

„JACK BŁYSKAWICA” — western, prod. USA. Reż. Simon Wincer. Występują: Paul Hogan i Cuba Gooding.

Najszybsza spluwa Dzikiego Zachodu i jego uczeń, małowówny chłopak, walczy z przeciwnościami losu. W głównej roli Paul Hogan, który znany jest z „Krokodyla Dundee”.

„BOŻE NARODZENIE W FILADELFI” — obyczajowy, prod. USA. Reż. George Kaczender. Występują: Hume Cronyn i Fred Savage.

Trudno jest być nowym uczniem w szkole, zwłaszcza gdy jest to szkoła w Filadelfii. Trevor musi napisać semestralną pracę o twórcach Deklaracji Niepodległości. Wybiera się do biblioteki po pomoce naukowe. Spotyka tam ekscentrycznego staruszkę, który przedstawia się jako minister edukacji. Trevor zaprzyjaźnia się z mężczyzną, który uczy go patrzenia na świat i wyciągania wniosków, niekiedy zaskakujących dla nastolatka.

„PRAWO DŻUNGLI” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Damian Lee. Występują: Jeff Wincott i Garry Ulmer.

John Ryan, to słynna maszyna śmierci. Jego były wspólnik zamieszany jest w tajemnicze interesy. Chce zmusić dawnego kompana do udziału w nielegalnych walkach o śmierć i życie. Dużo mocnych, brutalnych scen.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁOMŻA, Al. Legionistów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 i STANISŁAWSKA, kawiarnia „Doris”.

ADAM KOS

## Kieślowski bez końca

Książka Stanisława Zawisłińskiego rozpoczyna się słowami: „Kieślowski... To nazwisko zna dzisiaj cała kulturalna Europa. I nie tylko. W ostatnich latach żaden z polskich i chyba żaden ze wschodnioeuropejskich filmowców nie zyskał takiej popularności i takiego szacunku na świecie, jak twórca »Dekalogu«.

Jego filmy nagradzane są na największych festiwalach — od Cannes po Wenecję, Berlin, Chicago; otwierają bądź zamykają najbardziej prestiżowe imprezy filmowe — od Strasburga po Nowy Jork, Hongkong, Jerozolimę, Sao Paulo...”

Zawisłiński przypomina, że w swoim czasie Gerard Pangon sformułował opinię: „Kieślowski patrzy na świat z podobną przenikliwością i z podobnym spokojem co Bergman. Ale w jego kinie milczenie zostaje zastąpione przez krzyk.”

Książka zawiera zapisy wypowiedzi aktorów, reżyserów, producentów filmowych. Janusz Gajos wspomina: „Pierwszy raz spotkałem się z Krzysztofem przy pracy nad »Dekalogiem«, a drugi raz podczas realizacji filmu »Białe«. Przy »Białym« przekonałem się, jak bardzo Kieślowski potrafił bronić swoich racji. Dużo rozmawialiśmy, głównie o pracy — jakie będzie ujęcie, jaki plan, no i oczywiście o dialogach. Ja lubię »dłubać« w dialogu — chcę żeby był bardzo mój. Krzysztof udowodnił mi, że nie zawsze mam rację.”

Magdalena Dipont dekoratorka wnętrz mówi: „Kieślowski jest człowiekiem, który wspaniale opanował sztukę kompromisu we współpracy z ludźmi. Zawsze opanowany i skoncentrowany. Najbardziej ze wszystkich jego filmów lubię chyba »Podwójne życie Weroniki«. Docenia zwłaszcza urodę obrazu, a to taka wspaniała bajka dla dorosłych. Podoba mi się także »Niebieski«, choć on już bajką nie jest.”

Zbigniew Zamachowski zwierza się: „Krzysztofowi zawdzięczam przynajmniej trzy rzeczy: po pierwsze — przedziwne i twórcze spotkanie ze starszym bratem, którego nigdy nie znam; po drugie — udział w pierwszym, i mam nadzieję nie ostatnim poważnym filmie zagranicznym; po trzecie rozliczne, ciekawe podróże, które ten film mi umożliwia. (...) Dowiedziałem się przy okazji pracy z Krzysztofem, że można rozpoczynać pracę punktualnie, z tekstem nauczonym na pamięć, i naddodatkiem w postaci własnych propozycji.”

W biografii Zawisłiński pisze: „Krzysztof Kieślowski urodził się 27 czerwca 1941 roku w Warszawie. W latach 1957–62 był uczniem Liceum Technik Teatralnych, a w latach 1964–68 studiował na Wydziale Reżyserii w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej i Filmowej w Łodzi. (...) Za swoją twórczość filmową Kieślowski otrzymał dziesiątki nagród i wyróżnień. (...) Wykładał reżyserię i scenopisarstwo na uczelniach w Katowicach (1979–82), Berlinie Zachodnim (1984), Helsinkach (1988) oraz w Szwajcarii (1985, 1988, 1992).

Jest żonaty; ma jedną córkę.”

Stanisław Zawisłiński: „KIEŚLOWSKI BEZ KOŃCA”, Wydawnictwo Skorpion, Warszawa 1994, s. 134 + fotografie.

Styczeń, to miesiąc bali, prywatki i spotkań towarzyskich. Czas nie tylko radości, ale nieprzyjemnego poczucia obowiązku, tremy i walki z samym sobą. Co zrobić, żeby nie wyjść na istotę nieśmiałą, z kompleksami i smutkami? Jak zachować się, by mieć jak najlepsze wspomnienia z prywatki u znajomych i nie czuć na sobie spojrzeń kilku zawistnych koleżanek?

## Poradnik dla balowiczów

Oto kilka rad, jak przetańczyć w najlepszym nastroju styczniowy czas.

Po pierwsze: **nie zostawaj w domu!**

Większość przyjęć okazuje się wspaniałymi spotkaniami. Jeśli przestaniesz ci się podobać otoczenie, możesz z balu zniknąć. Jeśli nie pójdziesz, nigdy nie dowiesz się, co straciłaś.

Po drugie: **dobrze zaplanuj czas!**

Po przyjęciu zaproszenia zastanów się, czym dojedziesz. Zamów wcześniej taksówkę na powrót. Nic gorszego niż pułapka Kopciuszka, który musiał spieścić się o północy na odjeżdżającą karocę. Poczucie niezależności (między innymi od znajomych, którzy wolą dłużej się bawić), to gwarancja dobrego samopoczucia.

Po trzecie: **wprowadź się w dobry nastrój!**

Nic gorszego niż oczko, które polecało w jedynej parze czarnych rajstop czy nowy krem, który właśnie wywołał reakcję alergiczną. Bądź przygotowana, wybierz wcześniej sukienkę, przymierz ją, weź ze sobą drugą parę rajstop. W czasie przygotowań puść sobie taneczną muzykę i nie spiesz się ze wszystkim.

Po czwarte: **wybierz odpowiedni strój!**

Przyjęcie nie jest dobrym momentem na eksperymentowanie z odzieżą. Lepiej wybrać ulubioną, sprawdzoną rzecz, niż ekstrawagancką kreację, w której się źle czujesz. Nie zakładaj bluzek, w których możesz się spocić ani żadnej rzeczy, która przeszkadza ci w poruszaniu, spódnicy, którą musisz obciążać czy niewygodnych, zbyt wysokich szpilek.

Po piąte: **nie bój się rozmawiać!**

Przypomnij sobie ostatnie śmieszne czy ciekawe wydarzenie z twojego życia. Po przyjściu na miejsce nie milcz. Jeśli nie zostałeś przedstawiona, sama podejdź do napotkanej osoby, przedstaw się, nawiąż rozmowę. Nie bój się, że nie masz daru elokwencji. Bądź sobą, ale absolutnie unikaj plotek i obmawiania osób obecnych i nieobecnych na przyjęciu.

Po szóste: **bądź w centrum!**

Na każdym przyjęciu tworzą się grupki. Nie upieraj się przy sterczeniu w jednym miejscu. Jeśli nie odpowiada ci towarzystwo, zmień je. Pamiętaj, że najczęściej najciekawsze rzeczy dzieją się na środku pokoju.

Po siódme: **tańcz!**

Dlatego, że nie musisz wtedy z nikim rozmawiać.

Po ósme: **kontroluj picie!**

Na początku nie decyduj się na kilka szybkich drinków, które mają wprowadzić cię w dobry nastrój. Jeśli jesteś zmęczona, alkohol może zbyt szybko zadziałać zanim zdążysz kogokolwiek poznać. Przyjmij regułę: jeden drink na godzinę. Kieliszek wypełniaj wodą mineralną. Nie mieszaj alkoholi.

Po dziewiąte: **nie przedłużaj zabawy!**

Każde, nawet najwspanialsze przyjęcie, kończy się w oparach dymu, pełnych popielniczek i pustych butelek. Taki widok może zepsuć wrażenia z całego wieczoru. Jeżeli nie jesteś specjalnie poproszona o pomoc w sprzątaniu, wyjdź kiedy tylko poczujesz na to ochotę. Możesz następnego dnia podziękować telefonicznie gospodarzom za dobrą zabawę. Bo przyjęcia są jak życie: takie, jak sama je zorganizujesz i przeżyjesz. (jog)







# KRONIKA POLICYJNA

## ROZBOJE

- W Łomży na ul. Dwornej Zdzisław M., miejscowy, został pobity przez czterech mężczyzn, doznając obrażeń ciała.
- W Łomży na ul. Wojska Polskiego nieznani sprawcy pobili Andrzeja W., miejscowego i ograbili z pieniędzy w kwocie 180 zł.
- Także w Łomży w klatce schodowej domu przy ul. Polowej Kazimierz G. z Poniatu (gm. Piątnica) pobił Andrzeja K., miejscowego, który doznał złamania żeber.

## WYPADKI DROGOWE

- W Stawiskach, kierujący ciężarowym jelczem Marian Z. z Jarlut Dużych (gm. Regimin woj. ciechanowskie), potrafił idącego środkiem jezdni Mieczysława J. ze Smolnik (gm. Stawiski), który poniósł śmierć na miejscu.
- W Łomży na ul. Piłsudskiego, kierujący fiattem 126p Dariusz K. z Konopek Kozik (gm. Zambrów) potrafił 11-letniego Marcina G., który wbiegł na jezdnię wprost pod samochód. Dziecko doznało obrażeń ciała.
- W Zambrowie na ul. Ostrowskiej, kierujący skodą Radosław T. z Warszawy potrafił 10-letnią Annę K., która nagle wbiegła na jezdnię. Dziewczynka doznała obrażeń ciała.
- W Olszynie Kolonii (gm. Piątnica), kierujący fiattem 125p Bogdan Cz. z Taraskowa (gm. Wizna), nie posiadając prawa jazdy, na prostym odcinku drogi pokrytej lodem stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w betonowy przepust wodny. Pasażerowie, Grażyna G. i Andrzej M., doznali obrażeń ciała.
- Na drodze Zambrów – Ciecioriki (gm. Zambrów), kierujący volkswagenem Krzysztof K. z Ciecioriek, będąc pod wpływem alkoholu (0,64 prom.), potrafił idącego środkiem jezdni nieznanego mężczyznę, który doznał ciężkich obrażeń ciała.

## WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Łomży, z hurtowni Justyna R., przepadł sprzęt gospodarstwa domowego, komputer z drukarką, kalkulatory, latarki i żarówki. Straty około 10 tysięcy złotych.
- W Rydzewie (gm. Miastkowo), z mieszkania Elżbiety G., ktoś ukradł telewizor, grę komputerową, radiomagnetofon i inne przedmioty oraz 1000 marek łącznej wartości około 2500 zł.
- W Zambrowie, ze sklepu Elżbiety B., zniknęło 8 skórzanych kurtek wartości około 1360 zł.
- W Przytułach, ze sklepu GS „Sch” w Jedwabnem, przepadł alkohol i inne artykuły łącznej wartości około 1882 zł.
- W Łomży, ze sklepu Sławomira W., ktoś ukradł sprzęt radiofoniczny i komputerowy. Straty około 8206 zł.
- W Królach Dużych (gm. Andrzejewo), ze sklepu spożywczego Sławomira T., zniknęły artykuły wartości około 1600 zł.
- W Grajewie, z kurnika Stefana Z., przepadło 10 kur i 2 kaczki łącznej wartości 150 zł.
- W nieznanym odjechały: volkswagen Andrzeja G. z Grajewa, łada Sławomira D. z Przeździeckich Jach (gm. Andrzejewo), polonez Mariana K. z Turośli, polonez Zenona Ch. i fiat 126p Stanisława P. z Łomży oraz fiat 125p Leszka D. i fiat 126p Tadeusza G. z Zambrowa.
- W Laskach (gm. Zbójna), z domu Czesławy W., ktoś ukradł 500 zł.
- W Wysokim Mazowieckim na ul. Warszawskiej dwóch sprawców wyrwało z ręki Annie M. torebkę z dokumentami i pieniędzmi w kwocie 60 złotych.

## INNE

- W Łomży, w mieszkaniu Jerzego K., podpalił się Dariusz K., doznając poparzenia.
- W Kołomyi (gm. Rutki), w stodole, powiesił się 26-letni Jarosław D.
- W pobliżu Modzeli Starych (gm. Łomża) w zagajniku sosnowym znaleziono zwłoki 76-letniego Czesława M. z Modzeli Skudosz (gm. Łomża). Lekarz stwierdził zgon na skutek zamarznięcia.
- W Piątnicy, podczas kontroli drogowej, patrol policji zatrzymał Stasę P. i Birute M., obywatelki Litwy, które przewoziły w autokarze 240 litrów spirytusu i 19500 paczek papierosów bez znaków skarbowych akcyzy. W łazience budynku Komendy Rejonowej Policji w Łomży Birute M. oblała się łatwopalnym płynem i podpaliła. Doznała oparzeń trzeciego stopnia.
- W Tymiankach Adamach (gm. Boguty Pianki) podczas przeszukiwania zabudowań Wiesława K., w stercie prasowanej słomy policja znalazła karabin maszynowy typu „pepesza” z wprowadzonym do komory nabojem.
- Prokurator rejonowy w Wysokim Mazowieckim zastosował dozór policji wobec 32-letniego Ryszarda M. z Szepietowa Wawrzyniec (gm. Szepietowo Stacja), podejrzanego o podpalenie 11 stert słomy na szkodę Gospodarstwa Rolnego Skarbu Państwa w Szepietowie.
- W Łomży nieznany mężczyzna, podczas rozmowy telefonicznej z sekretarką Urzędu Skarbowego, zagroził podłożeniem ładunku wybuchowego lub podpaleniem budynku Urzędu, jeżeli pracownicy nie zajmą się sprawą rozliczenia z podatku VAT właściciela firmy, handlującej nieruchomościami.



## SPORT

### ZAPASY

W grudniu 1995 roku młodzi zapaśnicy grajewskiej WARMII bierali udział w trzech turniejach. Jak się okazuje z powodzeniem. W Ogólnopolskim Turnieju o Puchar „Warmii i Mazur” w stylu klasycznym, rozgrywanym w Olsztynie, Sebastian Olejarz zajął trzecie miejsce (33 kg), Grzegorz Szlejer – drugie (41 kg), Marcin Żebrowski – czwarte (49 kg), Sergiusz Dereszkievicz – piąte (30 kg), a Kamil Krejszeff – szóste (30 kg). W finale Warszawskiej Olimpiady Młodzieży w stylu klasycznym młodzi zapaśnicy WARMII wywalczyli łącznie 5 złotych, 4 srebrne i 2 brązowe medale. W swoich kategoriach wagowych zwyciężyli: Grzegorz Szlejer, Robert Walczak, Przemysław Żebrowski, Kamil Drewnowski i Konrad Paszkowski. Drugie miejsce zajęli: Marcin Żebrowski, Artur Rogacewicz, Paweł Czyżewski i Adam Stachelek, a trzecie – Grzegorz Malinowski i Tomasz Siejda. W Ogólnopolskim Turnieju o Puchar Burmistrza Giżycka zapaśnicy WARMII startowali w stylu wolnym. I znowu z sukcesem. W swoich kategoriach wagowych zwyciężyli: Artur Rogacewicz, Grzegorz Szlejer i Andrzej Krymski. Drugie miejsce zdobyli: Sergiusz Dereszkievicz, Sebastian Olejarz i Marcin Żebrowski, a trzecie – Robert Walczak i Kamil Drewnowski. Drugą nowo najlepszą okazała się WDA Świecie przed WARMIA Grajewo.

### MAMRAMI Giżycko.

Do kadry makroregionu w zapasach stylu klasycznego na rok 1996 zostali powołani: Sebastian Olejarz, Grzegorz Szlejer i Marcin Żebrowski.

Trener Marek Piwko ocenił zakończenie sezonu 1995 jako dość dobre.

### BRYDŻ SPORTOWY

Wyniki turnieju brydża sportowego o mistrzostwa Łomży:

|                                                |         |
|------------------------------------------------|---------|
| 1. Waldemar Blusiewicz – Ryszard Wierciszewski | 214 pkt |
| 2. Wiesław Ciborowski – Jan Siudakiewicz       | 201     |
| 3. Wincenty Wybranowski – Adam Myśliwiec       | 198     |
| 4. Adam Chmielewski – Tadeusz Wałkuski         | 182     |
| 5. Janusz Romot – Ireneusz Łasiak              | 182     |
| 6. Włodzimierz Królak – Wiesław Sienkiewicz    | 181     |
| 7. Wiesława Alińska – Franciszek Aliński       | 178     |
| 8. Zygmunt Piaścik – Lech Wyrwas               | 177     |
| 9. Andrzej Zalewski – Ireneusz Denisiuk        | 174     |
| 10. Jacek Pióro – Włodzimierz Mielechowicz     | 169     |
| 11. Kazimierz Nasarzewski – Zbigniew Puchała   | 163     |
| 12. Stanisław Walewski – Eugeniusz Bogucki     | 161     |
| 13. Mieczysław Jarząbek – Zygmunt Cichocki     | 160     |

Startowało 26 zawodników (13 par).

### TENIS STOŁOWY

Wyniki mistrzostw województwa SZS szkół podstawowych (roczniki 1981-1983). Wśród dziewcząt najlepszą okazała się Alina Żelazna (Mały Płock) przed Małgorzatą Mocarską, Anną Wicik i Ewą Drwię (wszystkie SP 5 Łomża). W zespole chłopców zwyciężył Michał Gielnikowski (SP 5 Łomża) przed Zbigniewem Prużaninem (SP Dąbrowa Dzieciół), Marcinem Sokolińskim (SP Dąbrowka Kościelna) i Tomaszem Prużaninem (SP Dąbrowa Dzieciół).

### XIII TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO O PUCHAR „KONTAKTÓW”

Po raz trzynasty zapraszamy dzieci szkół podstawowych Łomży i okolic do udziału w Turnieju Tenisa Stołowego o Puchar „Kontaktów”.

W tym roku rywalizacja odbywać się będzie w trzech grupach wiekowych dziewcząt i chłopców: urodzeni do 1 lipca 1985, urodzeni do 1 lipca 1983 i urodzeni w latach 1981-1982 do 30 czerwca 1983.

Eliminacje powinny się odbyć w terminach:

- szkolne – do 30 stycznia 1996 r.
- gminne – do 18 lutego 1996 r.
- rejonowe – do 25 lutego 1996 r.

Finał odbędzie się 2 marca w Szkole Podstawowej nr 1 w Łomży. W startują w nim po 2 najlepsze zawodniczki i zawodnicy w każdej kategorii wiekowej z rejonu Grajewa, Kolna, Zambrowa, Piątnicy i Ciechanowa oraz po 3 z rejonu Łomży i Wysokiego Mazowieckiego.

Współorganizatorami turnieju są Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Związku Sportowego, Okręgowy Związek Tenisa Stołowego oraz Szkoła Podstawowa nr 1 w Łomży.

Prosimy o przysyłanie wyników eliminacji szkolnych, gminnych i rejonowych; będziemy je systematycznie publikować.

### REKORDZIŚCI Z GWIZDKIEM

Sędziowie piłkarscy Okręgowego Kolegium Sędziów Piłki Nożnej Łomży, Waldemar Dowłaszewicz, Piotr Bobryk, Zenon Mościcki i Wiesław Zadroga, to rekordziści, nie tylko Okręgu, w ilości przeprowadzonych meczów. Zdecydowanie najwięcej czasu spędził z gwizdkiem na piłkarskich stadionach Waldemar Dowłaszewicz: sędziował 10 meczów! Piotr Bobryk, Zenon Mościcki i Wiesław Zadroga prowadzili po 300 spotkań. Gratulujemy, życząc doskonałej kondycji i samych trafnych werdyktów na boiskach.



Wszystko  
ra i Nowy R  
cznie w sam  
W Sylwest  
łasciciela z  
przetworam  
ty jeszcze  
mne i stacy  
ników, prze  
rskiego i ok  
emu złodzie  
„połem”.  
Prawdziwi  
sm. Jedwab  
ej obory, a w  
eszcześcia

## RUSZ

Zima na  
lkumetrowy  
ak nawet  
niegu, to pr  
nodniki w o  
nieodśnież  
zez dzieci  
ia się przew  
Zbigniew  
endanta St  
zypomina,  
kładania r  
ywatnych d  
iciel powin  
nik wzdłuż  
ajwyższy m  
Warto wię  
owanie chod

## Z OR

Uczniow  
ształcąceg  
na cykl i  
ród przez  
a Orkiestrę  
• 4 styc  
coteka w I  
• 5 styc  
ert rockov  
5.00); wys  
ziadek”,  
(y) i „Hope  
• 6 styc  
ielkiej Or  
cznej w II  
ystapią:  
ariusz Ś  
Jocny Exp  
Zambrow  
a): gwiazd

Pieniądz  
ndację W  
cznej Jur  
waniu ch  
iedzieć,  
zięki fu  
zez Wiell  
a w Polsc  
ęca osiągn  
skażników  
Wielki  
estry P  
z poczni

Łomży.

„K  
Re  
(re  
Mi  
Ma  
W  
Sk  
Og  
Za

KONTAKTY



Wszystko wskazuje na to, że włamywacze i złodzieje w Łomżyńskim na Sylwestra i Nowy Rok wzięli sobie „wolne”. Tylko nieliczni okazali się pracowici i to wyłącznie w samej Łomży!

W Sylwestra po południu „element” upatrzył sobie tylko jedną piwnicę i okradł właściciela z wiertarki, pilarki, 40 metrów przewodu elektrycznego oraz 30 słoików przetworami łącznej wartości około 760 zł. Ale w nocy ruszyło do złodziejskiej rozbijaczki jeszcze kilku. Jeden włamał się do samochodu, w którym zdemontował kołmę i stacyjkę kierownicy oraz przeciął dźwignię zmiany biegów, powodując rozrwy w wysokości około 1000 zł. Z pewnego mieszkania, pod nieobecność domowników, przepadły pieniądze w kwocie 250 zł. Ktoś dobrał się też do zakładu tapicerskiego i okradł właściciela z 350 metrów tkaniny obiciowej wartości 7000 zł. Innemu złodziejowi przydało się 10 doniczek z kwiatami, które ukradł ze sklepu PSS „Spółem”.

Prawdziwie pechowo zaczął się Nowy Rok dla gospodarza ze wsi Makowskie (gm. Jedwabne): od pożaru w zabudowaniach. Spłonęła więźba dachowa murowanej obory, a wraz z nią siano, słoma i tucznik. Straty 10 tysięcy złotych. Przyczyną eszczęścia było zwarcie w instalacji elektrycznej. (gab)

## RUSZ SIĘ ZENEK

Zima na razie oszczędziła nam kilkumetrowych zasp śnieżnych. Jednak nawet kilkanaście centymetrów śniegu, to problem dla wielu dozorców. Podnietki w osiedlach mieszkaniowych nieodśnieżane, a na wysłizganych chodnikach dzieci miejscach można z łatwością się przewrócić.

Zbigniew Gadziński, zastępca komendanta Straży Miejskiej w Łomży przypomina, że straż ma obowiązek zakładania mandatów na właścicieli prywatnych domów. Według niego właściciel powinien odśnieżyć cały chodnik wzdłuż posesji i połowę jezdni. Najwyższy mandat wynosi 50 złotych.

Warto więc zabrać się za uporządkowanie chodników.

## HONOROWI KRWIODAWCY W ORKIESTRZE

W niedzielę, 7 stycznia 1996 roku, IV Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Co prawda honorowi krwiodawcy Łomżyńskiego grają w niej przez cały rok, ale taka okazja jest szczególna.

Tadeusz Babel z Łomży apeluje więc do wszystkich honorowych dawców krwi oraz do tych, którzy mogą się nimi stać, o ten gest serca, który może uratować życie dzieciom. W Łomży, 5 stycznia, punkt krwiodawstwa czeka na wszystkich chętnych od 8.00 do 12.00. Oczywiście, jeżeli będzie potrzeba, godziny pracy zostaną przedłużone. (gab)



## CZARKÓWKA MAŁA

Po likwidacji formalnie istniejącego Kółka Rolniczego mieszkańcy stworzyli sobie własne, oparte o sąsiedzką pomoc. Kombajn i inne maszyny, pozostałe po kółku, służą teraz wszystkim według potrzeb. Utrzymanie i konserwacja sprzętu rozłożone zostały również na wszystkich użytkownikach.

## RUŚ STARA

Niezwykłą i groźną przygodę przeżył miejscowy rolnik podczas żniw. Wioząc do stodoły furę załadowaną bardzo wysoko, zaczepił o przewody elektryczne i zboże spłonęło. Okazało się jednak, że to nie rolnik przesadził z wielkością ładunku. Według przepisów przewody elektryczne powinny znajdować się na wysokości 5,5 metra. Na skutek remontu i podniesienia drogi wiszą nad nią o metr niżej. Teraz rolnik dochodzi poniesionych strat w procesie z administracją energetyczną.

## WIZNA

Na gorącym uczynku miejscowi policjanci, wspierani przez funkcjonariuszy Komendy Rejonowej w Łomży, schwytali włamywacza do Banku Spółdzielczego. Z ustaleń policji wynika, że przestępca nie działał sam, ale współsprawców nie udało się na razie ująć. Złodzieje dostali się do banku przez okno, z którego wyłamali kratę. Prawdopodobnie zostali spłoszeni przez patrol policji, ponieważ straty poniesione przez bank nie są zbyt wysokie. Ukradli odkurzacz, trochę ozdób choinkowych i słodyczy. Było to drugie w ostatnim okresie włamanie do banku spółdzielczego w województwie, ale w Małym Płocku łupem złodziei padło kilkaset milionów starych złotych.

## CIECHANOWIEC

Dwupokojowe mieszkanie oczekuje na przyjęcie repatriantów polskich z Kazachstanu, rodziny Walentyny i Andrieja Tokarewów. Formalności związanych ze sprowadzeniem ich do Ciechanowca nie udało się załatwić na tyle szybko, by zdążyli spędzić Boże Narodzenie w Polsce, ale oczekiwani są na początku 1996 roku.

Aż 5 z siedmiu szkół w gminie nie spełnia wymogów zarządzenia Ministerstwa Edukacji Narodowej, określającego minimalną ilość uczniów w szkole ośmioletniej na 56. Zdaniem władz oświatowych najkorzystniejsze dla gminy w perspektywie prowadzenia szkół przez samorządy byłoby wybudowanie w Ciechanowcu drugiej szkoły podstawowej i likwidacja placówek okalających miasto. Terytorialnie gmina jest niezbyt duża i zorganizowanie dowozów nie byłoby zbyt kosztowne i uciążliwe.

## BUDY CZARNOCKIE

Najmniejsza szkoła w województwie istnieje w tej miejscowości. W tym roku szkolnym uczęszcza do niej zaledwie troje dzieci.

## OSOWIEC

Ekonomia środowiska, zabudowa progowa Kanału Woźnawiejskiego oraz dobroczynne i zdrowotne skutki spożywania chmielu (m.in. dla ograniczenia popędu piciowego), to niektóre tematy, jakie porusza kolejny numer miesięcznika „Osowieckim Szlakiem”.

## GRAJEWÓ

Za 22 tysiące złotych, pozyskane od sponsorów, byłych i obecnych uczniów, udało się przygotować i wyposażyć siłownię w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych. Od początku roku zaczęły się w niej regularne zajęcia z udziałem instruktora.

Wszystkie przychodnie lekarskie i poradnie „K” w rejonie ZOZ Grajewo prowadzą akcję profilaktycznego badania kobiet, mogącą pozwolić na wczesne wykrycie raka piersi. Badania są bezpłatne.

Pięciu radnych, którzy są dyrektorami szkół i zakładów komunalnych, będzie musiało podjąć decyzję o zachowaniu mandatu bądź rezygnacji z posady, zgodnie z ustawą o samorządzie terytorialnym. Jest wśród nich przewodniczący Rady Zygmunta Kruszyński, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2.

## BOGUTY PIANKI

Od dziesięciu lat Gminny Ośrodek Kultury organizuje w wieczór Trzech Króli spotkanie zespołów kołędniczych z gminy i sąsiednich jednostek pod hasłem „Święty Wieczór”. Tradycję zainaugurowała impreza pod wiatrakami w Drewnowie. Tym razem kołędniczy z Białych Misztali, Wyszonek Błoni, Bogut, Tymianek Buci i Kamińczyka Wielkiego oraz goście spotkają się w GOK-u 6 stycznia (godz. 17.00).

## ZAMBRÓW

Dzieci pomogły dzieciom. Samorząd Szkoły Podstawowej nr 3 zorganizował loterię fantową, w której nagrodami były zebrane przez uczniów maskotki i zabawki. Całkowity dochód z loterii przeznaczony został Państwowemu Domowi Dziecka. Jak mówi dyrektor placówki Jadwiga Paździor, w ogóle w miarę normalne działanie Domu zawdzięcza przede wszystkim pomocy ludzi dobrej woli, w tym dzieci z Zambrowa, Wysokiego Mazowieckiego i Ciechanowca. PDD opiekuje się w tej chwili 78 podopiecznymi, w wieku od 2,5 do 19 lat.

## ZADEŁA ORKIESTRA

Uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego w Łomży zapraszają na cykl imprez, z których do ród przeznaczony jest na Wielką Orkiestrę Pomocy Świątecznej.

4 stycznia (czwartek) — dykoleta w II LO (godz. 17.00).

5 stycznia (piątek) — koncert rockowy w II LO (godz. 19.00); wystąpią m.in. „Piaskowy koncert”, „Mortalis”, „Testimony” i „Hope Well”.

6 stycznia (sobota) — finał Wielkiej Orkiestry Pomocy Świątecznej w II LO (od godz. 12.00); wystąpią: Wioletta Kaczyńska, Mariusz Śmiarowski, „Muniek”, „Nocny Express”, grupa taneczna Zambrowa oraz (niespodzianka): gwiazda polskiej piosenki.

Pieniądze, uzyskane przez fundację Wielkiej Pomocy Świątecznej Jurka Owsiaka, służą ratowaniu chorych dzieci. Dość powiedzieć, że po trzech latach dzięki funduszom zebranym przez Wielką Orkiestrę zaniedbana w Polsce mikrochirurgia dziecięca osiągnęła jeden z lepszych wskaźników w Europie.

**Wielki Finał Wielkiej Orkiestry Pomocy Świątecznej rozpocznie się w niedzielę, 7 stycznia, o godz. 12.00, w sali Urzędu Wojewódzkiego w Łomży.**

## MÓWCY I „NIEMOWY”

Największym „niemową” wśród łomżyńskich parlamentarzystów jest Leszek Kielczewski (PSL). W czasie ponad dwu lat kadencji zabrał w Sejmie głos tylko raz. Najaktywniejszy jest Mieczysław Czerniawski (SLD) — 18 wystąpień. O kilka mniej mieli Józef Mioduszeński i Janusz Cichosz (obaj PSL), a Tomasza Gietka (też PSL) można było na sejmowej mównicy zobaczyć tylko 3 razy. W grupie średnio aktywnych mówców są obaj senatorowie Jan Stypuła (PSL) i Marek Minda (niezależny), choć ten pierwszy był jedynym z najaktywniejszych uczestników debat.

## UTOPIONA POŻYCZKA?

Prokuratura Wojewódzka przejęła od Prokuratury Rejonowej w Zambrowie sprawę pożyczki, jakiej władze Zambrowa udzieliły przed czterema laty firmie „Elmekom”. 300 milionów złotych miało posłużyć na podtrzymanie i rozwój produkcji, a w intencji samorządu Zambrowa także uratowaniu przeszło 100 miejsc pracy. Jednak firma zbankrutowała, a dług nie został zwrócony. Regionalna Izba Obrachunkowa dostrzegła w tym niegospodarność i zwróciła się do prokuratury o wyjaśnienie sprawy.

## POSŁOWIE WYCHODZILI DOTACJE

Inwestycje, związane z zaopatrzeniem wsi w wodę i gospodarką wodno-ściekową zakończono w gminach Stawiski, Śniadowo, Kobylin Borzymy, Kołaki Kościelne, Łomża, Sokoły, Wysockie Mazowieckie, Zambrów, Klukowo, Miastkowo i Piątnica uzyskały dodatkowe wsparcie w postaci dotacji z budżetu centralnego, o którą postarali się szczególnie posłowie Józef Mioduszeński i Tomasz Gietek.

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

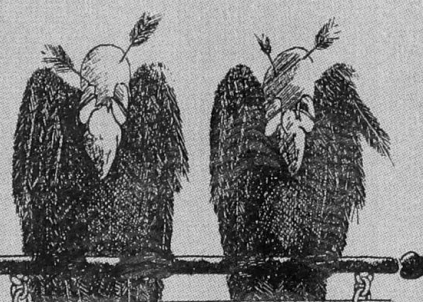
Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-36-27. Druk: SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.







## BANK „KAWAŁÓW”

Dwaj turyści na wycieczce w górach  
— Do tej przepaści wpadł w zeszłym tygodniu mój przewodnik — pokazuje jeden.

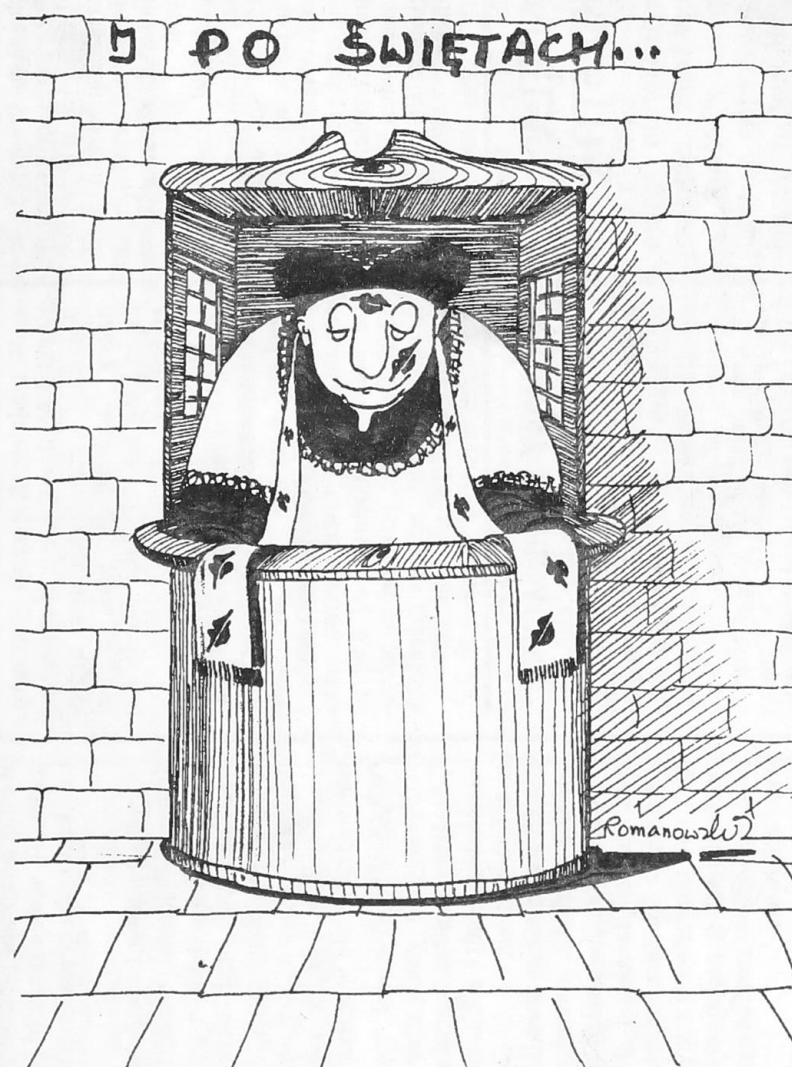
— To straszne! — woła kolega.  
— Trudno. I tak brakowało w nim połowy kartek.

Córka pani Kowalskiej wyszła za mąż. Zaciekawiona sąsiadka wypytuje matkę o szczegóły.

— Hania miała dwóch konkurentów: dziennikarza i nauczyciela — opowiada matka.

— I któremu się poszczęściło?  
— Nauczycielowi. Moja Hania wybrała dziennikarza.

Upominek tygodnia, za powyższe dowcipy, otrzymuje tym razem Wioletta Łukaszewska z Kossak (gm. Piątnica). Gratulujemy. I przypominamy: nasz konkurs na kawał trwa nieustannie!



**WIELKODUSZNOŚĆ** — w polityce: efekt braku możliwości dokopania komuś z całej siły.

**WIELKOKAPITALISTYCZNA KLASA** — dzieci tych, co wyjdą z mamra za najgłośniejsze przekręty.

**WIELKOMIEJSKIE ŻYCIE** — smród, huk i AIDS.

**WIELKOPAŃSKIE MANIERY** — zamykanie się przed ludem w pałacach. Dziś mają je już tylko biskupi i prezydent.

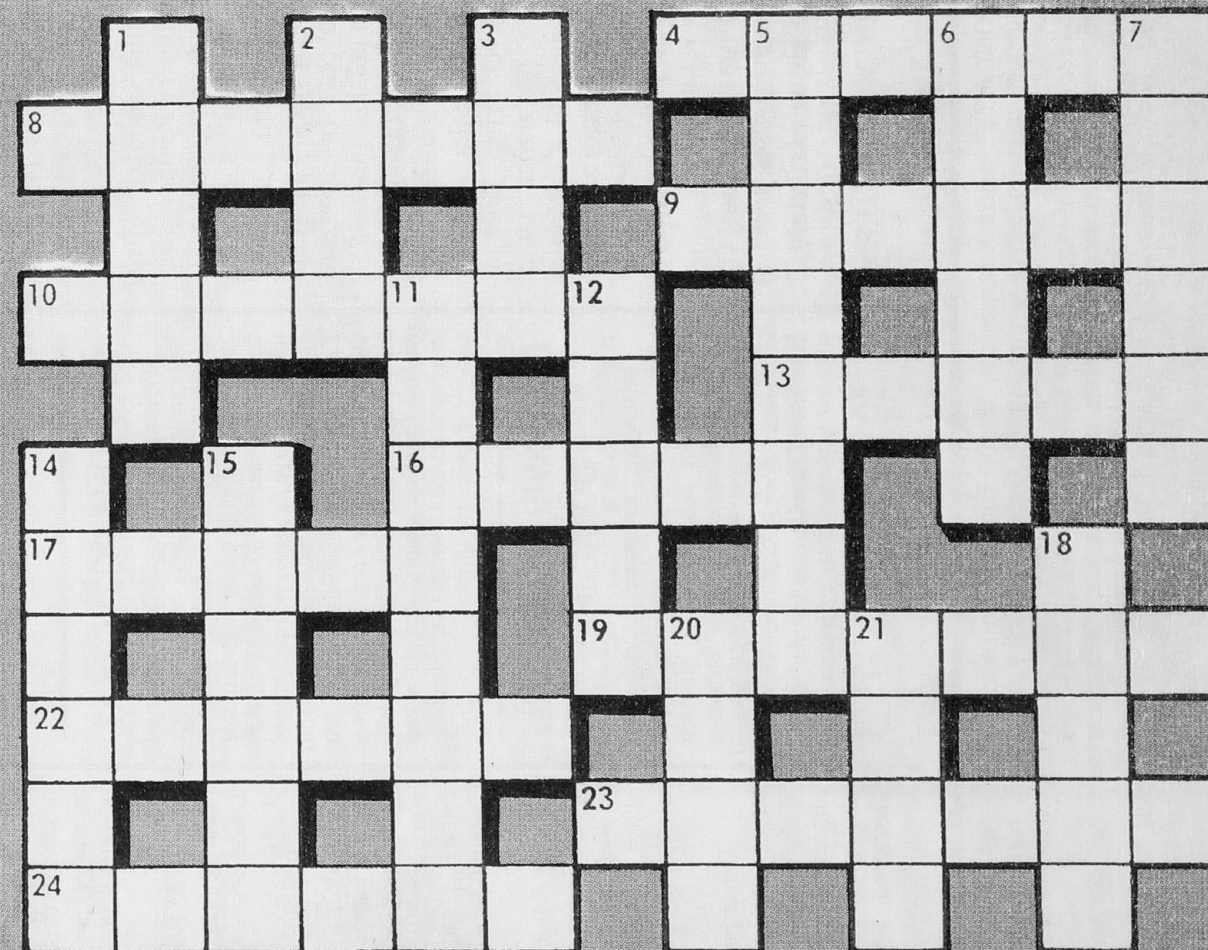
**WIELOBÓJ** — ulubiona konkurencja byłego Pana Prezydenta: skok przez płot, bieg do fotela, rzut kolejnym kumplem, strzelanie do komucha i pływanie w mętnej wodzie.

**WIELODZIETNOŚĆ** — skapstwo na środki antykoncepcyjne.

**WIELOPARTYJNY SYSTEM** — system, w którym partię może założyć nawet Bubel.

**WIEŁOŻEŃSTWO** — przyjemność, za którą trzeba odpokutować zwiększoną ilością teściowych.

**WIEPRZ** — prawdziwy idealista, na którym nawet perły nie robią wrażenia.



## KRZYŻÓWKA

**POZIOMO:** 4) antonim regresu, 8) oszklona szafka z towarami, 9) podłużny owoc roślin motylkowych, 10) rola Andrzeja Kopiczyńskiego w „Czterdziestolatku”, 13) kwitnie tylko raz w życiu, 16) sprawca śmierci Brytanika, 17) antonim waśni, sporu, 19) dziwactwo, dziwaczność, 22) ptasie śpiewy, 23) utrudnienie, zwłoka, 24) część meczu koszykarskiego w NBA.

**PIONOWO:** 1) toboły podróżnego, 2) pod kranem, 3) z groblami i karpami, 5) krupnik z kaszy owsianej, 6) ikrzak, 7) górny lub dolny na statku, 11) element zdobniczy, 12) gaz trujący z tokijskiego metra, 14) krążek, do którego się strzela w zawodach sportowych, 15) kompan, 18) w dzienniku niesforne go ucznia, 20) dodatek do nazwiska, 21) z areną. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

## ROZWIĄZANIE UKOŚNIKA Z NR. 49

**Prawoskośnie:** wnętrze, szpital, zbieranie, zajęć, remis, „Trędowata”, Armenia, lowelas, dziób, Filip.  
**Lewoskośnie:** śnieg, szatniarz, oblicze, kapelan, wąsal, więzienie, odpis, trawnik, koperta, góral.  
**Nagrody wylosowali:** DANUTA ARNISTER (Łomża), AGNIESZKA DUSZCZYŃSKA (Kulesze Kościelne), KAMIL DZIERŻANOWSKI (Goniadz), EDWARD KOCZKODAN (Łomża), WOJCIECH NAREWSKI (Mały Płock), MARIA OGÓRKOWA (Elk), BOŻENA PIĘTKA (Białystok), WOJCIECH RYCZUK (Dąbrówka), EWA ZABIELSKA (Pisz).  
Gratulujemy, książki wysyłamy pocztą.